Nr. 157. Kraków, Niedziela 28 Marca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rosyanie o sprawie polskiej.

Polska debata w prasie rosyjskiej i w rosyjskich sferach politycznych, z wielkim impetem na początku wojny rozpoczęta, trwa ze zmienną intensywnością dalej. Wśród krzyżujących się opinij, pragnień i dążeń, określanych przez rozmaite czynniki, powoli ustala się **ogólno-rosyjski punkt widzenia w sprawie polskiej,** którą wszyscy Rosyanie bez wyjątku niemal uważają za swoją wyłącznie domową sprawę, odmawiając bardzo energicznie prawa mięszania się do niej nawet przyjaciołom i sojusznikom swoim — Anglii i Francyi.

Już sama ta redukcya sprawy polskiej do rzędu zagadnień wewnętrznej polityki rosyjskiej, więc administracyjnych raczej, niż politycznych, musi obrócić w niwecz wszystkie nadzieje, przywiązywane do manifestu wielkiego ks. Mikołaja Mikołajewicza i do zawartych w nim obietnic.

Sceptycyzm na tym punkcie wzrośnie jednak jeszcze bardziej, gdy przysłuchamy się głosom polityków rosyjskich, wyjaśniających, jak ze swoich stanowisk partyjno-politycznych pojmują oni rozwiązanie sprawy polskiej.

Dzięki zabiegom znanego tygodnika warszawskiego »Świat«, znalazła się prasa polska w posiadaniu całego »poutpourri« tych politycznych melodyj rosyjskich, śpiewanych na temat »załatwienia kwestyi polskiej«. Współpracownik »Świata«, p. Z. Chrzanowski, zdołał dotrzeć w Petersburgu do przedstawicieli wszystkich prawie obozów politycznych rosyjskich, którzy przed nim poglądy swoje na sprawę polską wyłuszczyli. Ważniejsze z tych wynurzeń podajemy tu w wyjątkach.

I tak poseł **Kowalewskij** (centrum ziemców-październikowców), autor ministeryalnego projektu o powszechnym przymusie szkolnym, powiedział:

— Nie można Polakom po wojnie dać mniej, niż mieli w Galicyi i dlatego frakcya nasza będzie prawdopodobnie opierała się na wzorach galicyjskiego przedstawicielstwa, administracyi i sejmu. Trzy mogą być sposoby przeprowadzania reform i praw w sprawie polskiej. Pierwszy z nich to § 87 — temu jesteśmy bezwzględnie przeciwni i będziemy go zwalczali. Drugi sposób, jest to dekret cesarski, proponujący powien wniosek Dumie; przykład tego mieliśmy w prawodawstwie naszem w roku 1905, w stosunku do Finlandyi. Wreszcie trzeci sposób, jest to opracowanie projektu i przyjęcie w porządku normalnym przez Dumę i Radę państwa. Jako członkowie Dumy, nie możemy w tak ważnej sprawie pozwolić na pominięcie naszej Izby prawodawczej, byłoby to podrywaniem jej autorytetu, do czego, jak pan dobrze rozumie, my ręki przykładać nie możemy.

Poseł **Włodzimierz Lwow,** prezes grupy centrum (Krupieńskiego), który zawsze zajmował wobec Polaków wrogie stanowisko, zaczął od tego, że Polacy dla swych ziem wtedy dopiero otrzymać mogą wymiar sprawiedliwości, gdy wyrzekną się zupełnie ziem rosyjskich, »przyłączonych gwałtem« do Polski. W walce między Rosyą a Polską — mówił — starły się poglądy: demokratyczny, ludowy rosyjski, wykazujący, że tam, gdzie lud jest rosyjski, tam i ziemia jest rosyjska, z państwowo-szlacheckim, dowodzącym, że tam, gdzie wyższe sfery są polskie i gdzie kultura panuje polska, tam i ziemia jest polska. Zdaniem p. Lwowa, rosyjski pogląd jest humanitarniejszy i szerszy. Polacy powinni ustąpić i **stanąć na gruncie ściśle etnograficznym,** a wtedy dopiero mówić będzie można o porozumieniu polsko-rosyjskiem.

— A czy nie uważa pan — zapytał korespondent —, że słuszniejszem byłoby odwrócenie tej metody?

— To znaczy?

— To znaczy, dla bardziej „bratniego“ załatwienia sprawy, najpierw przyznać ziemiom etnograficznie polskim gwarancye i prawa, a później rozpocząć rozprawę o punkty sporne.

— Nie! To jest niemożliwe! Na to dziś nie mamy czasu! Przecież my teraz o jednem tylko myśleć możemy, ku jednemuześrodkowywać wszystkie siły nasze t. j. ku walce z germanizmem... Zwyciężyć Prusy, to rzecz nie łatwa i dlatego sprawa polska jest dla nas w porównaniu z tą kwestyą trzeciorzędną, i na niej powinna się ześrodkowywać nasza uwaga. — Co się tyczy praw polskich, to jestem zwolennikiem przyznania etnograficznej Polsce prawa wiary, języka i samorządu, nawet więcej; jeśli pan chce, jestem zwolennikiem Sejmu. Jestem zwolennikiem samorządu nawet dla samego Królestwa Polskiego — oczywiście, bez Chełmszczyzny. Uważam przytem, że zabrawszy Austryi Lwów, gdzie kultura polska mogła się rozwijać, musimy wszystkie te warunki i prawa przenieść do Warszawy. Ku samorządowi skłania mnie nietylko poczucie sprawiedliwości, lecz również interes rosyjskiej państwowości, gdyż w tak upragnionej Polsce stworzyć się musi wieczne ognisko walki z nienawistnemi Prusakami, których tendencye zaborcze dopiero teraz oceniliśmy. Przykład Belgii świetnie wykazał, ile znaczy siła moralnego oporu. Otóż na wypadek wojny, autonomiczna Polska będzie naszą Belgią, tą „opancerzowaną pięścią, z którą zetrzeć się będzie musiała siła niemiecka, gdyż wówczas wojna toczyłaby się o egzystencyę Polski“.

W końcu Lwow raz jeszcze podkreślił, że Polacy wyrzec się muszą ekspanzyi swojej kultury w środowiskach rosyjskich i dodał:

Sprawa rusińska jest naszą sprawą i Polacy w tej kwestyi nie mają nic do gadania. — Nie pytamy was, jak się urządzacie między sobą, między Mazurami a Wielko- lub Małopolanami, nie pytajcie więc i nie kłopoczcie się o sprawę rusińską, bo prawo do rozwiązania jej należy tylko do nas i sami też ją rozwiążemy.

Poseł **Makłakow** (kadet prawicowy) oświadczył na wstępie, że **ze sprawy polskiej wyłącza Galicyę wschodnią,** »w imię własnych interesów narodu polskiego«. Wszak — mówił — ta część Galicyi była źródłem ciągłych waśni narodowościowych. Na uwagę korespondenta, że Polacy w ostatnich dniach doszli do porozumienia z Rusinami, Makłakow odparł z widocznem niezadowoleniem:

— Porozumienie nastąpiło z wyhodowaną za niemieckie pieniądze inteligencyą rusińską, a nie z narodem rosyjskim, który teraz dopiero wyraża swoją radość. Co się tyczy sprawy polskiej, to jestem stanowczym przeciwnikiem rozstrzygania jej przez kongres. Ten sposób rozwiązania również nie leży w interesie Polaków, któż bowiem będzie na kongresie ich rzecznikiem, kto za prawami Polski się ujmie? Tylko w Izbach prawodawczych sprawa polska może być rozwiązana. Jest to rozwiązanie lepsze i sprawiedliwsze.

— Czy nie obawia się jednak pan — zapytał korespondent — że projekt może ugrzęznąć w Izbie wyższej.

— Nie, mogą z tem być pewne trudności, ale skład Izby wyższej zawsze można tak „dokompletować“, aby zgodnie z wolą rządu i Dumy wniosek przeprowadzić.

— Mówiąc o samorządzie — dodał p. Makłakow — muszę zaznaczyć, iż jestem przeciwnikiem tego rodzaju form, jakie panowały w Austryi. Nie uznaję wspólnych delegacyj, jako organizacyj, w których dwie strony występują ze swojego rodzaju imperatywnemi mandatami, wobec których zgoda i kompromis są prawie wykluczone. Uważam, że część spraw, z góry określonych, powinna należeć do Sejmu, a część winna być rozpatrywana przez Dumę. Inne formy rozwiązania sprawy polskiej, jako pociągające za sobą możliwość granicy celnej, uważam za wykluczone. Przemysł polski niewątpliwie znaczną ma wygodę z rynków rosyjskich, z drugiej zaś strony wpływa on dodatnio zarówno na rozwój, jak i na zdobycze przemysłu rosyjskiego.

— Więc konkluzya? — zapytał korespondent.

— Samorząd etnograficznych ziem polskich.

Kolega Lwowa, także kadet prawicowy, wybitny adwokat, poseł **Aleksandrow,** poruszył kwestyę żydowską i sprawę **»oryentacyi austryackiej«.**

— W sprawie stosunków polsko-żydowskich uważam, iż przyznanie praw obywatelskich żydom powinno znajdować się w programie polityki polskiej. Polacy winni żydom zabezpieczyć prawo drukowania gazet żydowskich, oraz możność prowadzenia ksiąg i obrad towarzystw filantropijnych i kulturalnych w języku żydowskim, o ile żydzi tego zechcą. Prawo pewnego kulturalnego samorządu da Polakom nietylko broń przeciwko nacyonalizmowi żydowskiemu, lecz niezaprzeczenie wzmocni tendencye asymilatorskie.

— A jeżeli już tak szeroko mówimy o sprawie polskiej, to muszę panu dodać, że w zupełności psychologicznie rozumiem „oryentacyę“ austryacką. Po tym szeregu ciężkich przejść i ograniczeń, jakie Polaków spotykały z naszej strony, zrozumiałe jest odruchowe trzymanie się Austryi. Ale trzeba wmyśleć się w całokształt polityki berlińskiej, która pragnęła zawładnąć wewnętrznem życiem Rosyi, trzeba zastanowić się, że w razie zwycięstwa Niemcy będą taką potęgą, iż w zupełności będą miały możność nieliczenia się ze sprawą polską, będą bowiem mogły bez najmniejszego oporu ogłosić zarówno aneksyę Królestwa, jak i nawet całej Austryi. Dlatego oryentacya austryacka, zrozumiała dla mnie psychologicznie, jest mi politycznie niezrozumiała i szkodliwa. Reasumując to wszystko, co powiedziałem, twierdzę, że sprawa polska znajduje się obecnie w doskonałem stadyum, ma bowiem międzynarodowe współczucie i poparcie w Rosyi nawet w obozie prawicowym“.

Korespondent »Świata« odwiedził także posła socyalistycznego, **Czcheidze.** Poseł ten życzy narodowi polskiemu, aby się w swych nadziejach nie zawiódł, ale jest sceptykiem. Nie ufa szczególnie prawicy i zawodowej dyplomacyi.

W zasadzie, zdaniem tego przywódcy socyalistycznej grupy w Dumie, manifest wielkiego księcia Mikołaja powinienby być przeprowadzony do ostatnich konsekwencyj. Przy zawieraniu pokoju rozstrzygać będzie jednak nie wojsko, ale dyplomacya. Kto na przyszłym kongresie zdobędzie przewagę, ten swoją wolę potrafi przeprowadzić. Polacy jednak nie mają się czego spodziewać od dyplomacyi. Społeczeństwo polskie powinno samo zająć się swojemi sprawami. Wśród rosyjskich socyal-demokratów — powiedział Czcheidze — istnieją dwie grupy. Jedna oświadcza się za zwalczaniem niemieckiego militaryzmu. Druga nie oczekuje po obecnej wojnie żadnej zmiany na lepsze, a już w żadnym razie nie spodziewa się reform w duchu postępu i demokracyi. Ta druga grupa pragnie też jak najszybszego zawarcia pokoju. (Jest rzeczą charakterystyczną, że cenzura wojskowa ostatnie zdanie Czcheidzego z jednem drobnem skreśleniem przepuściła. Przyp. red.)

Hrabia **Mussin Puszkin,** członek centrum w Dumie, oświadczył, że kwestya polska musi być rozstrzygnięta w duchu sprawiedliwości. Na uwagę korespondenta »Świata«, że w Królestwie Polskiem niezmieniony stosunek rządu do kraju wywołuje bardzo niekorzystne wrażenie, odpowiedział hr. Puszkin, że nominacya ks. Engałyszewa generał-gubernatorem Królestwa, usunie te wrażenia niekorzystne i zainicyuje nową erę.

*

Powyższą ankietę »Świata« należy jeszcze uzupełnić dwoma charakterystycznymi głosami w sprawie polskiej, podniesionemi w prasie rosyjskiej.

W »Utrze Rossii« znany w kołach krakowskich profesor najpierw warszawskiego, a potem charkowskiego uniwersytetu, **Pogodin** (był naszym gościem podczas obchodu grunwaldzkiego w Krakowie), deklaruje się jako **przeciwnik zdecydowany** autonomii zjednoczonej Polski, ponieważ nigdy i nigdzie autonomia nie stanowiła celu ostatecznego, lecz tworzyła tylko przejście albo do całkowitej centralizacyi, albo do zupełnej niepodległości. Autonomia polska stałaby się źródłem dążności federalistycznych w Rosyi, a te rozsadziłyby ostatecznie jej organizm państwowy. Skoro jednak nie może być także mowy o całkowitej niepodległości Polski, przeto nic pozostaje nic innego, jak pozostawienie jej **nadal pod rządami namiestnika** cesarza rosyjskiego. Należy Polakom dać własny parlament, prawo używania własnego języka, tudzież prawo użytkowania swoich podatków na swoje cele z wyjątkiem opłaty pewnych sum na wspólne z Rosyą cele państwowe.

Do tych wywodów dodaje od siebie redakcya »Utra Rossii« uwagę, że Polska powinna być od Rosyi oddzielona granicą celną. Natomiast wojsko i waluta powinny zostać wspólnemi.

Znany jurysta, **Jemielianow,** zamieszcza w miesięczniku »Juridiczeskij Wiestnik« obszerny artykuł w sprawie polskiej. Myśl przewodnia tego artykułu streszcza się w następującym poglądzie: Dla Rosyi ma ogromne znaczenie stworzenie na obwodzie państwa takiej organizacyi państwowej, któraby ludność tamtejszą zadowalniała i czyniła ją bardziej, niż dotąd, przywiązaną do państwa. Manifest wielkiego ks. Mikołaja zapowiada zmartwychwstanie narodu polskiego. Zapowiedź ta powinna urzeczywistnić się w prawno-państwowej formie autonomii zjednoczonej Polski, jednakowoż w taki sposób, aby nie przestała ona być częścią składową Rosyi.

Wojna.

Komunikat austryacki.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 28 marca.

Urzędowo ogłaszają 27 marca w południe:

W Karpatach.

Wśród ciężkich strat rozbiły się na froncie bojowym w Karpatach ponowne silne ataki rosyjskie. Na wyżynach koło Banja Voelgy i po obu stronach doliny Laborczy na południe od Laborczrev trwają walki z wielką gwałtownością dalej.

Na Bukowinie.

Na Bukowinie na północny wschód od Czerniowiec odparły nasze wojska po gwałtownej walce znaczniejsze siły rosyjskie aż do granic państwa, zdobyły kilka miejscowości i zabrały przeszło 1.000 jeńców i dwie armaty.

Na innych frontach.

W Królestwie Polskiem i w Galicyi zachodniej żadnej zmiany.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. **Höfer,**
marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 28 marca.

Biuro Wolffa. Wielka kwatera wojenna. 27 marca.

Odparty atak rosyjski na Tylżę.

Podobnie jak na Kłajpedę, wyruszyli Rosyanie w pochód łupieski z Taurogów na Tylżę, lecz zostali koło Laugsargen wśród ciężkich strat pobici i odparci aż przez Jezioropę za odcinkiem rzeki Jura.

Między lasem Augustowskim a Wisłą.

Między lasem augustowskim a Wisłą odparto różne ataki Rosyan. W niektórych miejscach jeszcze bitwa się toczy.

Naczelne kierownictwo armii.

Obrońca Przemyśla w Kijowie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kijów, 28 marca.

Agencya petersburska donosi:

Generał piechoty Kusmanek i adjutant jego przybyli tu pociągiem pospiesznym w wagonie I. klasy i udali się powozem do komendy placu.

Kłamstwa rosyjskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 28 marca.

Z kwatery prasowej wojennej donoszą: Komunikat rosyjskiego sztabu generalnego z ostatniego dnia donosi między innemi, że jeńcy austro-węgierscy wzięci do niewoli w walkach karpackich, mają wiele ran zadanych im z tyłu przez oficerów rewolwerami, podczas ucieczki. Wiadomość ta jest oczywiście od początku do końca zmyśloną i niczem innem, jak nikczemnem oszczerstwem, rzuconem na nasze wojska, które mimo najtrudniejszych stosunków biją się z nierównaną walecznością. Takiem niecnem przedstawieniem rzeczy widocznie chce się poniżyć naszą armię w oczach neutralnej zagranicy. Tendencyjna publikacya rosyjskiego sztabu generalnego nie potrzebuje chyba żadnego odparcia. Bezprzykładne bohaterstwo naszych wojsk walczących w Karpatach i w Galicyi, jest faktem notorycznym, którego nie dosięgną żadne obelgi. Zresztą wiadomość rosyjskiego komunikatu nosi na sobie wyraźne piętno niezręcznego kłamstwa. Aby uciekających żołnierzy wstrzymać przemocą, trzeba wystąpić przeciw nim z przodu, a wogóle strzelaniem nie da się żołnierzy nakłonić do ponowienia ataku. Niezręczne to kłamstwo zapewne chce odwrócić uwagę od tej haniebnej dla Rosyan prawdy, że przyzwyczajeni są oni własne swe wojska pędzić naprzód karabinami maszynowymi.

Z wojny niemiecko-francuskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 28 marca.

Wielka Kwatera wojenna, 27 marca: **W Wogezach Francuzi wczoraj wieczór zajęli szczyt Hartmannsweilerkopf, brzeg wierzchołka trzymają nasze wojska. Lotnicy francuscy obrzucili Bapaume i Strassburg w Alzacyi bombami bez wyrządzenia szkody wojskowej.** W Bapaume jeden Francuz zabity, dwaj ciężko ranni. Zmusiliśmy lotnika nieprzyjacielskiego na północny zachód od Arras do wylądowania i **rzuciliśmy na Calais kilka bomb.**

Naczelne kierownictwo armii.

Lotnik angielski nad Strasburgiem.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Strassburg, 28 marca.

W piątek o godz. 5½ wieczór zjawił się lotnik nieprzyjacielski, jak się zdaje, Anglik, w znacznej wysokości nad miastem i twierdzą. Ze wszystkich murów i fortów natychmiast otworzono ogień karabinów maszynowych i dział, ale nie można było zestrzelić lotnika, który znajdował się na wysokości 2.000 metrów. Po 20 minutach lotnik znikł. Jak się później okazało, **rzucił on 5 bomb,** które spadły na miasto, nie wyrządzając szczególnej szkody.

Rosyjska pożyczka wojenna.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 28 marca.

»Riecz« donosi: Zliczenie zgłoszonych dotychczas w banku państwowym subskrypcyj na 500 milionową pożyczkę wykazało, że dotąd subskrybowano 40 milionów.

Na wschodzie czy zachodzie?

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 28 marca.

»Russkij Inwalid« zwraca się przeciw oświadczeniom prasy angielskiej, jakoby rozstrzygnięcie wojny bezwarunkowo musiało zapaść na granicy wschodniej Niemiec i zapytuje, dlaczego nie na granicy zachodniej, gdzie wiosna zaczyna się o półtora miesiąca wcześniej?

Amunicya dla trójporozumienia.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Haga, 28 marca.

»Manchester Guardian« donosi na podstawie oficyalnego komunikatu angielskiego, że mocarstwa trójporozumienia **zamówiły w Kanadzie za 95 mil. dolarów** amunicyi dla artyleryi. — »Times« w artykule wstępnym ponownie podnosi ważność kwestyi amunicyjnej.

Stan wojenny na morzach.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 28 marca.

Parowiec „Vedamore“ przewieziony został w piątek do portu Kingstown w stanie ciężko uszkodzonym. Na wybrzeżach Porthcawl widziano pływające beczki z naftą, łóżka i różne urządzenia okrętowe. Obawiają się, że są to szczątki jakiegoś większego okrętu. Kilka beczek naftowych miało napis „Croft Cardiff“. Parowiec angielski „Killelan“, załadowany węglami, donosi, że podczas podróży z nieznanej przyczyny nastąpiła na okręcie eksplozya, która wyrządziła znaczne szkody.

Zajęcie wysp przez Anglię.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 28 marca.

W artykule zajmującym się obsadzeniem wyspy Tenedos, Imbros i części Lemnos przez Anglię, »Tanin« stwierdza, że Grecya, nie mogąc się sprzeciwić, otrzymała wyborną lekcyę co do wartości polityki Anglii, udającej protektorkę państw neutralnych.

Powołanie młodocianych we Francyi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Lyon, 28 marca.

»Nouvelliste« donosi z Paryża: Grupa zjednoczonych socyalistów w Izbie przyjęła porządek dzienny wyrażający życzenie, aby przed powołaniem nowych młodocianych klas wieku przedłożono dokładną urzędową listę strat i zestawienie wszystkich dotychczas powołanych klas wieku. Wszystkie dalsze zarządzenia wojskowe — opiewa dalej porządek dzienny — mają być przeprowadzone pod kontrolą parlamentu, a na wypadek gdyby miano rzeczywiście **powołać 17 letnich do służby wojskowej,** należy przy przeglądzie postępować z największą ostrożnością.

Wojna Turcyi z trójporozumieniem.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 28 marca.

Wobec doniesienia dzienników, że angielski admirał Pears, komendant floty operującej przed Smyrną, wystosował do gubernatora wezwanie do kapitulacyi, stwierdza agencya »Milli«, że Pears w dniu 9 marca wezwał gubernatora Smyrny do poddania się przyczem wskazał na to, że Enver basza i jego zwolennicy zostali przez Niemcy namówieni do wojny i na kraj sprowadzili obecną rozpaczliwą sytuacyę albowiem Rosyanie posuwają się zwycięsko na Kaukazie, a operacye przeciw Egiptowi się nie udały, Konstantynopol sam znajduje się przed upadkiem, słowem zwycięstwo zwraca się się ku państwom trójporozumienia, jedynym prawdziwym przyjaciołom Islamu. — Wezwanie Pearsa zostało przez gubernatora odrzucone. Agencya »Milli« dodaje do tego, że Turcya, która wie, jak zawziętymi jej wrogami są państwa trójporozumienia, walczy razem ze swoimi sojusznikami Niemcami i Austro-Węgrami o zagrożoną egzystencyę. Co się tyczy twierdzenia, że mocarstwa trójporozumienia są prawdziwymi przyjaciółmi Islamu, to Egipt, Marokko, Persya i Tunis oraz okrucieństwa, spełniane przez Rosyę, są żywymi dowodami cynizmu twierdzeń admirała angielskiego.

Ameryka wobec konfliktu chińsko-japońskiego.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 28 marca.

„Morning Post“ ogłasza rozmowę swego korespondenta z wysokim urzędnikiem w Waszyngtonie w sprawie stosunku Ameryki do Chin w kwestyi żądań japońskich. Urzędnik ów powiada: Ameryka musi przyznać, że Mandżurya należy do szczególnej sfery wpływów japońskich. Japonia potrzebuje ekspanzyi, nie może wysyłać swojej ludności do Ameryki, więc skazana jest na Chiny. Nie sądzę, żeby Stanom Zjednoczonym lub innemu państwu stała się przez to jaka szkoda. Ameryka nie wie, jak daleko Japonia chce się posunąć, ale

z nadeszłych sprawozdań wynika, że prawa Ameryki nie są zgłoszone. Stany Zjednoczone prawdopodobnie dla formy wniosą protest przeciw ekspanzyi w Mandżuryi, ale to nie zmieni polityki japońskiej.

Z walk Legionów nad Dniestrem.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

II.

Niżniów, 16 marca.

Nie przebrzmiały jeszcze echa ostatnich wystrzałów w czasie walk pod miasteczkiem i w samym Niżniowie, skierowanych do cofających się Moskali, gdy przed południem tegoż dnia, w którym miejscowość zajęto, wywiązało się u jej krańców nowe starcie, połączone z nowemi trudami dla młodych żołnierzy. Wydano rozkaz gaszenia podpalonego przez nieprzyjaciela mostu na Dniestrze,

Praca niełatwa, tembardziej, że na przeciwnym brzegu ukryci Moskale, ustawicznie w tem przeszkadzali, bądź to pojedynczemi strzałami, bądź też salwami. Z początku wprawdzie, gdy pracowano z naszej strony, milczeli i nie zdradzali niczem swojej obecności, jednak gdy przyszło przeprawić się na drugą stronę, na łódkach otrzymanych od chłopów, zasypywali gradem kul pracujących żołnierzy i robotników cywilnych. Bili salwami tak, że o rozpoczęciu zabiegów nad ugaszeniem z przeciwnego brzegu nie było mowy; w dodatku zaś ludzie, zwłaszcza najęci robotnicy rozbiegli się, utrudniając w wysokim stopniu komendantowi wykonanie rozkazu.

Sytuacya stawała się krytyczną. Tu kilku ukrytych, tam kilku wycofywujących się, a na moście pozostał tylko sierżant 8 kompanii, Rozmus, z siedmioma ludźmi. Rozejrzawszy się szybko w położeniu, ukryty za wiązaniem mostu, ale tak, że kule dziurawią mu kilkakrotnie płaszcz, daje donośną wszystkim komendę: „padnij" i formuje obronną linię tyralierską na przestrzeni 50 metrów. Sam zaś, wydawszy jeszcze kilka potrzebnych zarządzeń, wycofuje się ostrożnie i biegnie z raportem, względnie meldunkiem, na pogotowie do podporucznika Harharta. Otrzymawszy polecenie i po wspólnem porozumieniu się z nim co do dalszej akcyi, wraca z kilkoma ludźmi z powrotem. Rosyanie, ujrzawszy ich, zasypują drogę, po której się posuwali, gradem kul. Oni nie odpowiadają wcale, trzymając się rowu i posuwając się naprzód.

W międzyczasie podporucznik Harhart zajął z małym oddziałem pewną część okopów i oczekiwał, nie zdradzając się z niczem, na pojawienie się na innem miejscu sierżanta Rozmusa i jego oddziału, który gdy tylko dotarł na oznaczony punkt, dał znak i rozpoczęto na przemiany z okopów silny, intenzywny, dość długo trwający ogień na przeciwny brzeg. Rosyanie nie wytrzymując go umilkli. Zdawało się, że było to już zakończeniem walki. Dla ostrożności zaniechano na razie dalszej pracy nad gaszeniem mostu. Pod wieczór jednak, około godz. 6 w zamian za porażkę rozpoczęli Rosyanie bombardowanie mostu strzałami armatniemi, zresztą nieszkodliwemi, kule bowiem padały bądź to na brzeg, bądź też do wody. Kanonada ta trwała z małemi tylko przerwami przez całą noc.

Wytrzymały to, względnie wysłuchały spokojnie oddziały tej kanonady, oczekując tylko sposobności zrewanżowania się im za to, albo też wyrządzenia jakiejkolwiek szkody. Drażnili Rosyan strzałami alarmowemi około północy obok drugiego mostu kolejowego, bili do nich salwami demonstracyjnemi, ci jednak pozostawiali to bez odpowiedzi, kryjąc się po zaroślach i domach nadbrzeżnych. Praca zaś koło gaszenia ognia pozostała tylko w części przeprowadzona, w każdym jednak razie nie dopuszczono do zupełnego zniszczenia mostu, który należy do największych w kraju.

*

Słońce chyliło się już ku zachodowi, oświecając jasnemi promieniami rozsiadłe w kotlinie miasteczko Niżniów, gdy skryte na jego skraju za wzgórzem dwie polne armaty, przestały swą pracę ostrzeliwania pozycyj nieprzyjacielskich po drugiej stronie głębokiego i wrzynającego się w jar Dniestru. Zapanowała chwilowa cisza, szumiały jeno nadbrzeżne wikliny. Była chwila jakiegoś wyczekiwania.

Niespodzianie też przeszyło czyste powietrze ostre donośne grzechotanie karabinu maszynowego, ukrytego na szczycie bastyonu, stojącego prawie tuż nad wodą, obok mostu kolejowego. Ten nasz karabin maszynowy, prażąc okopy rosyjskie, chciał zmusić ich załogę do ich opuszczenia. W tej chwili miano inny cel, sotnię kozaków, przejeżdżającą wzgórze, a do których rozpoczęto również i ogień karabinowy, salwami. Strzelano pewnie i celnie, czyniąc znaczne wyłomy wśród szeregów, zmuszając jeźdźców do szybkiej ucieczki i ukrycia się.

W budce, względnie bastyonie, znajdowało się około 40 ludzi. Z tego na pierwszem piętrze było kilkudziesięciu żołnierzy, a na szczycie obsługa karabinu, komendant oddziału podporucznik Siczek, a następnie oficerowie podpor. Harhart, dr. Więckowski i chorążowie Horszowski i Gacek. Z najzimniejszą krwią, nie kryjąc się zupełnie, paląc swobodnie papierosy, obserwowali przez lornetki skuteczność ognia, czyniąc rozmaite szczegółowe, a także nawet humorystyczne uwagi. Siejąc zniszczenie, śmiali się zadowoleni.

Moskale jednak, doprowadzeni do wściekłości stratami, rewanżując się za wszystko, rozpoczęli w tej chwili ogień armatni, skierowany na bastyon. Bili z początku szrapnelami, które przenosiły poza cel, a następnie granatami, z których pierwszy padł tuż obok budki, a drugi już prawie na szczyt. Karabin maszynowy umilkł, strzelano jeszcze tylko pojedynczo z broni ręcznej.

Rosyanie tymczasem bombardowali dalej, a kule wybuchały tuż nad głowami. — Położenie stawało się przykre i zaczęto się wycofywać. Wychodzą wszyscy pojedynczo, do nich strzelają Moskale także z karabinów, jednak nieszkodliwie, tak, że nasi mają czas skryć się za tylną ścianę na zewnątrz, leżąc na ziemi między murem, a żelaznem oparkanieniem. Granaty pękają, aż wreszcie jeden z nich rozbija ścianę, która rozlatując się, zasypuje odłamkami cegieł leżących. Na szczęście jednak wychodzą z tego cało, a nie mając i tu schronienia, wycofują się dalej, aż do oddalonego o kilkanaście kroków wału ziemnego, łączącego gościniec rządowy z linią kolejową. Stąd na polecenie podporucznika Siczka, podporucznik Harhart, czołgając się po błotach rzeczułki Tłumacz, wysuwa się poza linie strzałów karabinowych i biegnie do komendanta operującej w tej stronie grupy kapitana Larscha, z raportem i równoczesną prośbą o wysłanie ludzi, by mógł, przy pewnej pomocy, zdjąć z bastyonu pozostawiony tam karabin maszynowy.

Dociera do niego, względnie spotyka na drodze idącego w kierunku mostu, zdaje meldunek, uzyskuje pomoc, a otrzymawszy dalsze rozkazy, wraca z powrotem. — Tymczasem ze strony nieprzyjaciela, ogień był coraz słabszy, padały już tylko pojedyncze strzały. Docierają więc nasi z powrotem do bastyonu i znoszą stamtąd karabin, nieuszkodzony wcale. Wycofuja go dla zabezpieczenia się poza linię, zajmując jednak pozycyę, z której mieli sposobność zupełnego panowania nad mostem kolejowym. Dodać wypada, że ma on wielkie znaczenie strategiczne i dlatego najwięcej może Moskalom o niego chodziło.

B.

Tarnów w ręku rosyjskiem.

Pewien właściciel dóbr z powiatu wielickiego, wzięty przez Rosyan do niewoli, bawił w Tarnowie od 20 do 25 lutego br., poczem uwolniony powrócił do Austryi przez Lwów i Rumunię. Garścią szczegółów o mieście Tarnowie dzielimy się z czytelnikami.

Walki nad Dunajcem, prowadzone z mniejszą lub większą zaciętością obustronną, a zwłaszcza walka artyleryi, w której ze strony wojsk sprzymierzonych zabierają zazwyczaj głos działa najcięższego kalibru, kazałyby się domyślać, że miasto Tarnów, stanowiąc niejako ośrodek tych walk, zostało w znacznej części zniszczone. Tak przynajmniej głosiły niektóre prywatne informacye ku wielkiemu zaniepokojeniu Tarnowian-uchodźców. I tak głoszono, że Tarnów w gruzach, że cała Strusina została zbombardowana, że ulica Krakowska zawalona zburzonemi domami aż do hotelu »Bristol«, że z Grabówki nie pozostał kamień na kamieniu itp. Tymczasem tak źle znowu nie jest.

Ze wszystkich budynków w Tarnowie najwięcej ucierpiał dworzec kolejowy, ostrzeliwany przez artyleryę, jako domniemany magazyn amunicyi rosyjskiej. Dach dworca zupełnie zniszczony, jeden magazyn kolejowy doszczętnie zburzony. W pobliżu dworca kolejowego, przy ulicy Krakowskiej, wznosi się niedawno zbudowany kościół księży Misyonarzy, który doznał skutków wojny. Od strony zachodniej kula działowa wyrwała w domu Bożym otwór średnicy 1'20 m., niszcząc witraż; drugi szrapnel ugodził w wieżę. Kilka pocisków działowych padło również na hotel »Bristol« przy ulicy Krakowskiej i dach niemal doszczętnie zrujnowało. Przy ulicy Chyszowskiej położona kamienica Foerstera doznała bardzo poważnych uszkodzeń, i to — zdaje się — z tego powodu, ponieważ leży w bliskości koszar wojskowych, zajętych obecnie przez wojska rosyjskie. — Z innych domów, w mieście położonych, pociski uszkodziły kamienicę u wylotu ulicy Wałowej i Katedralnej naprzeciw drogueryi Bracha.

Na Grabówce spłonęło kilka domów, w których były stajnie rosyjskie. Ogień — zdaje się — zapuścili pijani żołnierze rosyjscy. Również synagoga żydowska została uszkodzona.

Natomiast nie jest prawdą, jakoby przez artyleryę uszkodzona została katedra, na której rzekomo miało się znajdować stanowisko obserwacyjne Rosyan. Nie zostały także uszkodzone budynki: kasy Oszczędności, filii Banku austro-węgierskiego, gimnazyum I. i t. d.

Pałac książąt Sanguszków w Gumniskach nosi ślady inwazyi. Folwark w Wierzchosławicach, a zwłaszcza folwark w Świerczkowie, jeden z największych folwarków w dobrach Sanguszków, pozostający we własnym zarządzie, zrujnowano w zupełności. Również zniszczono folwark w Chyszowie. Wodociągi w Świerczkowie pozostały nienaruszone.

Gdyby nie częsta kanonada, strasząca mieszkańców we dnie i w nocy, gdyby nie częste przechody wojsk rosyjskich, miasto nie odczułoby przynajmniej zbyt silnie skutków wojny. A przecież Tarnów leży na ważnej linii obronnej Rosyan, na linii Dunajca, i jest siedzibą komendy etapowej. Rosyanie, zająwszy miasto w pierwszych dniach listopada, bawili w niem do trzech tygodni, poczem, skutkiem interwencyi burmistrza dra Tertila, usunęli się na przedmieścia i do Woli Rzędzińskiej, gdzie obecnie mają kwatery.

Fizyognomia Tarnowa, jednego z najruchliwszych miast Galicyi zachodniej, doznała znacznej zmiany w czasie wojny. Zniknęły postaci charakterystyczne i znane. Inteligencya prawie cała poszła z innymi uchodźcami dzielić ciężki chleb tułaczy; pozostała jej zaledwie garstka. Liczni reprezentanci stanu mieszczańskiego również wyjechali. Z ludności żydowskiej pozostali najbiedniejsi.

Twarde jednak życie ma swoje prawa. Wystraszona ludność wróciła w normalne tory swoich zajęć. Restauracye i cukiernie otwarte cieszą się, zwłaszcza wieczorem, liczną frekwencyą oficerów rosyjskich, którzy po pracowicie spędzonym dniu, bawią się szeroko. W dzień robią liczne zakupy.

Drożyzna panuje wielka. Środki żywności znacznie podniosły się w cenie. Ludność radzi sobie, jak umie. Powstało kilka spółek żywnościowych, a energia burmistrza łagodzi skutki wojny. Trzeba otwarcie przyznać, że jeżeli miasto nie odczuło jeszcze dotkliwiej wojny, w wielkiej mierze zawdzięcza to drowi Tertilowi, który podobnie, jak dr Rutowski we Lwowie, męskiem wystąpieniem zaradził niejednemu nieszczęściu i starał się złagodzić — o ile to leżało w ramach możliwości — fatalne następstwa rosyjskiej inwazyi.

Wieści o stosunkach sanitarnych w Tarnowie okazały się w znacznej części przesadnemi. Opowiadano, że w mieście nagminnie panują różne choroby, a zwłaszcza grasują cholera, tyfus plamisty, czarna ospa, a nawet dżuma. Mówiono o znacznej ilości pogrzebów dziennie. — Wieści te, na szczęście, nie sprawdzają się. Stan zdrowotny ludności jest prawie normalny, a jeżeli tu i ówdzie trafiają się wypadki chorób zaraźliwych, to trzeba je przypisać nadzwyczajnym okolicznościom.

W.

O pomoc dla ewakuowanych.

Kraków, 28 marca.

Wypadki wojenne, które tak dotkliwie zaciążyły na Galicyi, spowodowały, że znaczna część ludności kraju naszego znalazła się w przymusowem położeniu opuszczenia swoich siedzib, oderwania się od zajęć, zapewniających chleb codzienny i szukania przytułku, już to na obczyźnie, już to w części kraju, wolnej od nieprzyjacielskiej inwazyi.

Rząd udziela ludności tej opieki i pomocy w rozmiarach skromnych. Część tej ludności rozmieszczono w barakach, zbudowanych w pewnych miejscowościach monarchii, część rozmieszczono po budynkach, na ten cel zarekwirowanych, i wyznaczono na utrzymanie dzienne zasiłek 70 halerzy.

O położeniu ludności, rozmieszczonej w barakach, pisano już wiele i poczyniono starania o pewne bogdaj polepszenie stosunków. Istnieje atoli w dotyczącem rozporządzeniu rządu, a właściwie w sposobie jego zastosowania i interpretacyi, luka, odnośnie do tej ludności kraju, która już to wskutek przymusowej ewakuacyi, już to dobrowolnie, na wezwanie władz, schroniła się do pewnych zacisznych zakątków kraju, nie chcąc iść na obczyznę, i resztkami zasobów opędza przez długie miesiące swoje potrzeby. Ludność ta obecnie wskutek wypadków wojennych znajduje się w beznadziejnem położeniu. Władze polityczne wykluczają tych uchodźców od prawa do zasiłku rządowego. Ludzie ci wrócić na miejsce swego stałego zamieszkania nie mogą, już to z powodu zajęcia kraju przez nieprzyjaciela, już to z powodu zamknięcia pewnych miejscowości, jak n. p. Krakowa, i skutkiem tego ograniczeni są do skąpej pomocy, jaką dać im może ofiarność komitetów dobroczynnych. W rezultacie ludność ta skazana jest na nędzę i głód. Takich uchodźców jest liczna rzesza na Podhalu, w Zakopanem, w powiatach nowotarskim i żywieckim, w Salcburgu i krajach alpejskich. Ci ludzie, przeważnie należący do sfer inteligencyi polskiej, odwołują się w obecnej chwili do władz rządowych o pomoc i ratunek. Niesłychana drożyzna i brak zarobków usprawiedliwiają to wołanie o pomoc rządową, o którą napróżno błagają od dłuższego czasu.

Uchodźcy ci, nie chcąc narazić siebie i rodzin swoich na przykre stosunki pobytu na obczyźnie, mają zgodnie z intencyą ustawodawstwa, prawo do minimalnej pomocy rządowej, a nie mamy powodu przypuszczać, aby władze centralne, a tem mniej namiestnictwo galicyjskie, nie uznały ich prawa i swego wobec nich moralnego obowiązku.

O ile nam wiadomo, w ostatnich czasach ponowiono usilne starania o uzyskanie dla tej ludności zasiłku rządowego, który się jej należy od chwili przybycia na miejsce niedobrowolnego pobytu. Znając życzliwe stanowisko ekscel. namiestnika, wierzymy, że poprze on tę akcyę. Z drugiej strony nie wątpimy, że i reprezentacya nasza w Wiedniu weźmie w opiekę tę garść inteligencyi polskiej i w miarodajnych sferach upomni się energicznie o jej prawa.

Równocześnie pominąć nie możemy milczeniem kwestyi rozmieszczenia ludności krakowskiej, gdyby rzeczywiście do nowej ewakuacyi miasta przyjść miało. Kwestyę tę poruszaliśmy już niejednokrotnie na łamach naszego dziennika, podnosząc potrzebę racyonalnych w tym wypadku i sprawiedliwych zarządzeń, chroniących ludność naszego miasta, przymusowo z niego wydaloną, przed nędzą i epidemiami. Jest czasu jeszcze tyle, że przez stosowne zarządzenie władz rządowych można dla ewakuować się mającej ludności obmyśleć i wyznaczyć należyte pomieszczenie i warunki znośnego bytu.

Miejska komisya ewakuacyjna, która rozpoczęła już swoje obrady, przyspieszyć powinna energiczną akcyę, mającą uchodźców krakowskich otoczyć należącą się im opieką. Sądzimy nadto, że niezależnie od bezpośredniej działalności tej komisyi, namiestnictwo galicyjskie przyspieszy ze swej strony kroki, zapewniające tej ludności należycie obmyślaną pomoc rządu. Obowiązek ten spada także na prezydyum Koła polskiego i ministerstwo dla Galicyi w Wiedniu.

Po najcięższych ofiarach krwi i mienia, kraj nasz ma chyba wyjątkowe prawo do życzliwej opieki rządu, bo jakąkolwiekby ona była, nie jest ona w stanie ani w części wyrównać poniesionym przez nas ofiarom.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy".

Administracya „Nowej Reformy" prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano koniecznie także miejscowość i pocztę, w której dotąd „Nową Reformę" odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X."

Straże.

Kędy z wieczora stały roty wraże —
we wsi, krwawemi zdobytej okupy —
zbieramy hojne zwycięstw naszych łupy:
pustkę zniszczenia — rzuconą nam w darze...

Wieś — jak po wielkim wymarła pożarze...
porozwalane granatem chałupy...
stodół szkielety — nagie domów trupy...
Nasz obóz!... Wkoło pilnują go straże...

Dziwne to czaty! — Na śniegach dokoła
zaległy wzgórza w milczeniu grobowem...

Ani tam który o hasło zawoła,
ni bronią błyśnie — z nakazem surowym...

Przecz-że moc dziwna wstrzymuje twe kroki?!
— Stój!... To straż dzierżą bohaterów zwłoki!...

Józef Mączka
legionista.

Kirlibaba, 23 stycznia 1915.

KRONIKA.

Kraków, 28 marca.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

W sprawie wywozu produktów spożywczych z miasta pewne zaniepokojenie wywołała informacya, że komisya aprowizacyjna miejska zajmowała się kwestyą ograniczenia tego zakazu który leży przedewszystkiem w interesie zaprowiantowania Krakowa, jako twierdzy. Mamy niepłonną nadzieję, że komisya aprowizacyjna, pomna wielkiej moralnej odpowiedzialności, jaka w tak ważnej chwili na niej ciąży, ochroni miasto od klęski drożyzny i niedostatku, które byłyby nieuchronnem następstwem jakichkolwiek ograniczeń zakazu wywożenia z obrębu twierdzy krakowskiej środków spożywczych.

Przymus legitymacyjny. Przed kilku dniami donoszono, jakoby do bezterminowego wyjazdu z twierdzy nie potrzeba było okazywać na tutejszym dworcu kolejowym legitymacyi. Jak nas ze strony kompetentnej informują, przymus legitymacyjny nie uległ żadnemu ograniczeniu, a legitymacye wydaje jak dotąd, c. i k. komenda twierdzy, oddział dla spraw cywilnych przy ul. Poselskiej l. 8, II. piętro.

Aprowizacya urzędników. Komisya aprowizacyjna wydziału „Resursy urzędniczej" w Krakowie poleca artykuły spożywcze i inne w sklepie „Laktolu" przy ulicy Karmelickiej l. 15 po cenach znacznie niższych od cen targowych. Zniżka na niektórych artykułach wynosi na kilo 20 do 30 halerzy. W okresie przedświątecznym jest to najtańsze zapewne źródło zakupna dla urzędników, ceny towarów nie są bowiem obliczone na zysk, lecz sklep prowadzony jest z wytkniętym celem jak najtańszego aprowizowania sfer urzędniczych. Zamówienia na jaja świeże przyjmuje się do poniedziałku wieczorem (dostawa we wtorek), względnie do czwartku wieczorem (dostawa w piątek). Piwo w 5 gatunkach (tańsze 4—6 halerzy na flaszce) dostawia się do domów od 10 flaszek począwszy. Zamówienia świąteczne na piwo pożądane są jak najwcześniejsze, o ile można do 2 kwietnia, z tem, że piwo dostawione być może w dowolnym dniu. Ze sklepu mogą korzystać także urzędnicy, profesorzy i nauczyciele, nie będący członkami „Resursy urzędniczej", pożądane są jednak o ile możności zamówienia zbiorowe, gdyż ułatwi to ekspedycyę towaru, a pozwoli jeszcze na pewien dodatkowy opust od cen oznaczonych.

Z teatru miejskiego. Wczorajszy wieczór zapoznał publiczność krakowską z nazwiskiem Romaina Rollanda, którego sławę, jako człowieka nowego w literaturze, rozniosła głośna powieść o Krzysztofie. Tytuł »Wilki« usprawiedliwia treść i tendencyę sztuki historycznej Rollanda, osnutej na wypadkach wielkiej rewolucyi. Przeprowadzić w niej autor usiłuje, bez wielkiego zresztą powodzenia, tezę, że miłość ojczyzny usprawiedliwia środki najniemoralniejsze. W »Wilkach« ofiarą krwiożerczych instynktów tłumu jakobinów i żołdactwa pada prawy żołnierz arystokrata, przeciw któremu wrogowie uknuli niecną intrygę.

Przed szerszem omówieniem sztuki zaznaczyć wypada, że wykonanie sztuki bardzo trafnie uwydatniło intencyę autora. Tłum sfanatyzowanych narzędzi rewolucyi wystąpił zbiorowo, jako jednostka w akcyi, na tle której bardzo plastycznie zarysowały się sylwetki ról głównych w dosadnej grze poszczególnych artystów. Górował w tym tłumie pełną artystycznych zarysów koncepcyą roli komendanta-rzeźnika Verrata p. Węgrzyn znakomicie stworzoną maską i grą jaskrawą, ale pełną siły dramatycznej i oryginalnego ujęcia psychologicznego. Równoległą rolę obrońcy sprawiedliwo-

---

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

62 (Ciąg dalszy).

— Przepraszam pana, — przerwał im pan Oyczyc-Gniazdoń, nadbiegając, i szepcąc w ucho barona po polsku: — jedno słówko. Złożyłem dzisiaj swe uszanowanie hrabinie Perlickiej i uzyskałem od niej łaskawe pozwolenie odwiedzania pań częściej. Niech mi wolno będzie ufać...

— Niech panowie wybaczą, — zawołał baron z uśmiechem miłym, — będę na ich rozkazy za chwilę. Może zechcecie tymczasem z sobą porozmawiać; nie wątpię, że łatwo znajdziecie temat, zajmujący was w równej mierze.

Baron zniknął, a dwaj współzawodnicy, milcząc, i spoglądając na się niechętnie, czekali na jego powrót cierpliwie, długo i naprózno. Był on już u siebie w Hôtel Imperial, gdzie wpadł, jak bomba, zastał panie, siedzące razem, i zawołał ode drzwi:

— Pakujcie się, a żywo. Właśnie otrzymałem telegram w sprawie wynalazku Skowyry i powołałem go do Paryża, gdzie rzecz ubijemy. Barwienie cementu, — rzecz, warta miliony! Mama z Olgą wyruszyć muszą wprost do Nizzy jutro rano o godzinie siódmej; inaczej za nic nie ręczę — wtrącił tajemniczo a groźnie; — ja z Irenką wyjeżdżam do Paryża za czterdzieści minut: czy możesz być gotowa?

— Ja! — zawołała pani Irena rozpromieniona i uleczona z bólu głowy w jednej chwili, — ależ ja mogę jechać natychmiast, tak, jak jestem!

— Kiedy Irenka niezdrowa, — zauważyła nieśmiało pani Wanda.

— Ja? Ależ gdzietam! Nic mi nie brakuje.

— Przecież mówiłaś sama dziś rano...

— Cóż to ma do rzeczy, co mówiłam rano...

— Ależ jeszcze przed chwilą...

— Cóż mię to obchodzi, co było przed chwilą? Jedźmy!

— Szczęśliwej drogi! — syknęła panna Olga w stronę „Borsuka pospolitego a źle wychowanego", tak przekrzywiając główkę, że oczu nie było widać z poza przesłony kasztanowatej.

— No, zbierajcie się, niewiasty, a żywo! — huczał znów baron w wybornym humorze; — jak długo zabawię z Irenką w Paryżu (lub gdzie nam wypadnie), sam jeszcze nie wiem. Ale, jak przyjedziemy do Nizzy, obiecuję wszem wobec zabawę taką, że aż ha! Zbieraj się, Irenko. Albo, wiesz co? niech mama zabierze twe rzeczy do Nizzy, a ty jedź, jak jesteś: damy sobie rady!

— Dobrze! dobrze!

— Szczęśliwej drogi! — powtórzyła panna Olga spodełba.

VIII.

Rien ne va plus...

Nizza leży nad Paillonem; Paillon dzieli dwa światy, a między tymi światami jest przepaść.

Co wiedzą wytworni goście zimowi, przechadzający się po ulicach słonecznych, przewiewnych, wyświeżonych, a olśniewających bogactwem i zbytkiem, o tamtej Nizzy drugiej, Nizzy prawdziwej, tam za Paillonem nad przystanią do góry zamkowej przytulonej, gdzie w uliczkach dusznych i brudnych gnieżdżą się Nicejczycy rdzenni? Nie domyśla się pewno jej istnienia hr. Wanda Perlicka, usadowiona wygodnie z dwiema córkami i zięciem w villa des roses, otoczonej ogrodem kwiecistym; nie postała tam chyba nigdy noga hr. Oswalda Sulickiego, mieszkającego w Balmoral-Hotelu, urządzonym z komfortem nadangielskim, a tem mniej noga pułkownika Van der Straaten d'Oultremont, przyjeżdżającego samochodem ze swej willi w Golf St. Juan do Splendid-Hotelu przewspaniałego. Nie zajrzał tam z pewnością ani pan Oyczyc-Gniazdoń, który się trzymał w Terminus-Hotelu tuż naprzeciw dworca, ani urodziwy hr. Wandalin, który urządził sobie pied à terre ozdobne dwoma wejściami dyskretnemi.

Paillon dzieli dwa światy. Po jego brzegach rozsiadła się Nizza wesoło uśmiechnięta w kotlinie zacisznej i uroczej. Kotlinę niebo nakrywa przejrzyste i błękitne, łańcuch gór ją otacza półkolem wyniosłem, zielony, strojny bluszczem, upstrzony kwieciem, — a morze zamyka półkole cięciwą srebrną. Górą niebo pogodne śmieje się do kotliny cichej; w koło wzgórza umajone tulą ją przed podmuchem zimnym; słońce syci ją ciepłem krzepiącem i strugą złota oblewa; morze wdzięczy się do niej zatoką lśniącą, wygłaskaną, figlarną, marszczącą się czasem w drobne fale kapryśne, co machną to tu, to tam, koziołka, by cię oślepić blaskiem, na wszystkie barwy tęczy rozszczepiony, i znów prężą się w zwierciadło nieruchome, lub wyginają w pręgi migotliwe i gnuśnie lubieżne. I ta, między niebem, górami i morzem zamknięta kotlina, przemienia się zimą cała w cieplarnię ogromną, wilgocią i ciepłem rozparzoną, ocienioną gajami oliwnymi o połysku srebrnym, przetkaną pomarańczami, a podszytą gąszczem krzewów, opartym o zieleń trawników i pstrokaciznę kwiatów, u stóp których kryje się fiołek, sącząc swą woń w chmurę ich zapachów zmieszanych.

Kotlinę Paillon rozkroił, Paillon — potok mizerny. Latem ledwo cieknie strugą nikłą po spiekłem łożysku kamienistem, na którem praczki podkasane rozkladają bieliznę wyżymaną; zimą — strumień wartki, górskimi ociekami rozdęty, toczy pełnem korytem wody żółte i mętne, by sklepionem ujściem wślizgnąć się chyłkiem do morza: próżno brzegi jego związano sześcioma mostami, próżno zasklepione ujście zasypano i na nasypisku ogród zasadzono, wspólny obu miastom, — Paillon mizerny dzieli Nizzę na dwa światy, tak sobie obce, jakby ocean je dzielił: łączy je z sobą to tylko, co je razem więzi: zielona podkowa gór, cięciwa morza i błękit, rozpięty nad głowami,

Na prawym jego brzegu, rozparte płasko i wygodnie leży nowe miasto, bogate i ruchliwe, przestronne, oskrzydlone willami wśród ogrodów rozkwitłych: wzdłuż i wszerz biegną ulice szerokie, wysadzone eukaliptusami i jaworami, ujęte w prawidłowe rzędy domów okazałych, i prosto ciągnące się szeregami sklepów, restauracyj i kawiarń: wielkomiejskie ulice wspaniałe, poprzerzynane ogrodami i poszczerbione wolnicami, a obstawione teatrami, kasynami, bankami i świątyniami tylu wyznań, ile narodów zdąża tu rok rocznie na grę i karnawał, a przedewszystkiem — hotelami, co i po całem mieście się rozbiegły i brzeg morski obsadziły szczelnym szeregiem, oddzielonym od morza, pluskającego dołem o brzeg kamienisty, pobrzeżem asfaltowanem, na którem stare palmy, sztywne i kuse, z twardemi czuprynami, zwisającemi z czuba, trzymają nad wodą straż, ustawione rzędem. Nad „Jasnym brzegiem" Francya panuje, a włada nim pieniądz. Mniejsza o kruszec, z którego go odlano, i podobiznę, na nim wyciśniętą, — czy mu na imię frank, dolar, szterling, rubel, piaster, korona, marka, czy milrejs. — Pieniądz panem tu wszechmocnym, sprawującym rządy rękami wielotysięcznej i wielojęzycznej zgrai, jego urokiem wabionej, a blaskiem tak oślepionej, że sama zwozi go tutaj z czterech krańców świata, by móc bić mu pokłony!

(C. d. n.)

ści w szlachetnym tonie i nastroju utrzymał p. Nowakowski. Z epizodycznej roli szpiega p. Mielewski stworzył typ, pełen grozy, silnie zaznaczonym realizmem. W rolach pozostałych wyróżnili się pp. Nowicki i Stanisławski.

Dawno niegrani »Chłopi arystokraci« Anczyca należą do sztuk, mających dobrą tradycyę w krakowskim teatrze. Żołnierskie tło wodewilu mogłoby istotnie być aktualnem, gdyby wykonanie utworu pod względem muzycznym wykazało było więcej staranności w przygotowaniu. Niedomagań w tym kierunku nie mogła wyrównać doskonała gra p. Bończy, który po dłuższej przerwie, po raz pierwszy w obecnym sezonie, ukazał się na scenie, żywym powitany oklaskiem. Doskonale pojęty typ urlopnika Szczepanka znalazł w ulubionym artyście pełnego humoru przedstawiciela. Tradycyę gry p. Wojnowskiej w roli Koguciny starała się podtrzymać p. Rowińska grą bardzo zamaszystą i pełną werwy. Arendarzem był p. Noskowski. Koloryt sztuki, dobrze zachowany, ożywiała gra p. Kamińskiej oraz pp. Puchalskiego, Szymborskiego i Trzywdara. *wp.*

Przedstawienie teatralne na cele pomocy dla rannych żołnierzy. W dniu 6 kwietnia b. r. odbędzie się w teatrze miejskim, pod protektoratem J. E. generałowej Amalii Kukowej, przedstawienie ulubionej operetki »Lalka« Audrana. — Dochód z tego przedstawienia przeznaczył dyrektor Pawlikowski wspaniałomyślnie na poparcie wysoce humanitarnego celu, mianowicie na rzecz Towarzystwa, zajmującego się sprawianiem sztucznych nóg i szczudeł dla rannych żołnierzy. — Należy się spodziewać, że zarówno przedstawienie samo, jak i cel sympatyczny, zapewnią temu wieczorowi pełne powodzenie kasowe.

Koncert religijny. Pod ogólną nazwą »Oratoryum«, odbędzie się we wtorek 30 bm. o godzinie 5 popołudniu, w sali saskiej, produkcya, na której program złożą się dwie kompozycye religijne, a to »Stabat Mater« anonima z 17 wieku w układzie na tenor solo z organami i chór męski, dokonanym przez prof. St. Bursę, oraz większe dzieło, na sola i chóry z towarzyszeniem orkiestry, utworzone przez młodego utalentowanego kompozytora p. Waleryana Stysia z melodyj naszych wielkopostnych pieśni. Dzieło zbliżone formą do »Passyi«, podzielone na dziesięć ustępów, których treść, pojedyńczemi strofami, wyjętemi bez zmiany z pieśni ludowych, daje obraz męki Pańskiej. Utwór p. Stysia jest pierwszym tego rodzaju w literaturze muzycznej polskiej i niewątpliwie zainteresuje zarówno melomanów jak i miłośników muzyki. Wykonany będzie siłami wokalnemi szkoły śpiewu prof. St. Bursy. — Dochód z koncertu, którego przyprowadzeniem do skutku zajmują się krakowskie Sodalicye maryańskie, przeznaczony jest na ubogą dziatwę sierocą, po żołnierzach Polakach poległych w obecnej wojnie.

Na wieczny odpoczynek odprowadzono wczoraj po południu z kaplicy cmentarnej zwłoki ś. p. Ludwika Glatmana, znanego literata i profesora gimnazyalnego. W obrzędzie pogrzebowym wzięło prócz rodziny, udział grono przyjaciół zmarłego, zawodowi koledzy, oraz przedstawiciele dzienników krakowskich.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych rozpocznie się w poniedziałek 12 kwietnia o godz. 8 rano, częścią piśmienną w budynku XXX. szkoły wydziałowej męskiej (w Dębnikach, ulica Konfederacka). Egzamin przeznaczony jest w myśl reskryptu ministerstwa oświaty w pierwszej linii dla kandydatów, którzy służą czynnie w wojsku lub w najbliższym czasie do służby wojskowej powołani być mogą, o ile do Krakowa będą mogli przybyć. Podania wnosić należy za pośrednictwem rad szkolnych okręgowych — gdyby te nie urzędowały, za pośrednictwem inspektorów szkolnych okręgowych, a to na podstawie zezwolenia Rady szkolnej krajowej w Białej. Do egzaminu mogą się zgłosić także i kandydatki.

Brak nabiału daje się od paru dni odczuwać w Krakowie. Z okolicznych wiosek nie doniesiono mleka. Jak nas informują, przyczyną mają być trudności w otrzymaniu przepustek do miasta. Byłoby do życzenia, aby komisya aprowizacyjna miejska zbadała sprawę i poczyniła starania, aby uchylono zarządzenia, nie mogące chyba leżeć w interesie załogi krakowskiej.

Stacya ogierów rządowych. W niektórych dziennikach krakowskich umieszczono notatkę, że w Rakowicach utworzono stacyę ogierów rządowych. Starostwo uprasza wobec tego o sprostowanie tej notatki w tym kierunku, że stacya ta została utworzona w Krakowie w koszarach haubic polnych przy ulicy Rakowickiej.

Ewakuacya w Podgórzu. W Podgórzu w dniu 23 b. m. ukończonem zostało przyjmowanie zgłoszeń osób, chcących pozostać w mieście w razie ewakuacyi. Mieszkańcom ułatwił magistrat pracę, wysyłając na miasto dwunastu nauczycieli, którzy, chodząc od mieszkania do mieszkania, dawali wskazówki lub wypełniali arkusze zgłoszeń. Po uporządkowaniu materyału alfabetycznie i podziale na cztery grupy rozpoczęła czynność mieszana komisya, złożona z dyrektora magistratu, reprezentanta wojskowości i policyi pod przewodnictwem asesora magistratu inż. Rollego. Dotychczas w grupie I. (urzędnicy, służba urzędowa) wpisano na listę 802 dorosłych osób a 178 dzieci między 2 a 10 rokiem, a w II. grupie, która jest na ukończeniu, będzie około 1500 dorosłych a 300 dzieci. Cała praca spisowa biura, energicznie prowadzonego przez dyrektora magistratu, p. Kowalskiego, zostanie ukończoną do 1 kwietnia, a po zatwierdzeniu spisu przez Komendę twierdzy rozpocznie się przyjmowanie kaucyi i wydawanie legitymacyi.

Rektor politechniki lwowskiej, profesor dr Maksymilian Huber, przebywał jako nadporucznik rezerwowy w twierdzy przemyskiej. O losach jego naturalnie nic bliższego nie wiadomo. Rodzina rektora przebywa w Wiedniu.

Codzienne pismo w Królestwie Polskiem. Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie ma zacząć wychodzić w Dąbrowie górniczej codzienne pismo polskie. Dąbrowa pozostaje obecnie pod zarządem austryackim.

Przeźrocza celuloidowe na legitymacye. Wobec zarządzenia komendy twierdzy, zobowiązującego mieszkańców Krakowa do noszenia przy sobie legitymacyj osobistych, przygotowała firma tutejsza Z. Ziembicki (Plac Maryacki 2) praktyczne przeźrocza celuloidowe, ochraniające fotografie od zniszczenia.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Niedziela: po południu: »Piękna żonka«; wieczór »Wilki« i »Chłopi arystokraci«.

Repertoar teatru ludowego w sali „Nowości“.
Niedziela: „Pani Walewska i Napoleon“.
Wtorek: „Pani Walewska i Napoleon“.
Środa: „Pani Walewska i Napoleon“.

Pogrzeb ś. p. prof. Olszewskiego.

Pogrzeb ś. p. prof. dra Karola Olszewskiego odbył się wczoraj po południu z domu żałoby przy ul. Jagiellońskiej (gmach Collegium Chemicum), gdzie ś. p. prof. Olszewski życie zakończył. Na smutną uroczystość pogrzebową przybyli wszyscy prawie bawiący w Krakowie profesorowie krakowskiej wszechnicy z rektorem dr. Kostaneckim na czele, prezydent miasta dr Leo, wiceprezydenci dr Bandrowski i dr Nowak, grono radców miejskich, dyrektorowie szkół średnich, liczni profesorowie gimnazyalni, uczniowie zmarłego, wreszcie publiczność krakowska. Gdy wyniesiono trumnę, kryjącą zwłoki zmarłego profesora, u bramy gmachu, gdzie ś. p. Olszewski większość swojego życia przepędził, zabrał głos rektor dr Kostanecki i pożegnał go imieniem uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz imieniem Akademii umiejętności.

Uniwersytet krakowski — mówił prof. dr Kostanecki — stracił w zmarłym wybitną siłę naukową. Zmarły był dzieckiem naszego uniwersytetu, tutaj się kształcił, tutaj całe życie pracował z wielkiem pożytkiem dla nauki polskiej. Umierając zapisał hojny legat na rzecz Akademii umiejętności z tem, aby z procentów umożliwić dalszą pracę w dziedzinie skraplania gazów, w czem, jak wiadomo, ś. p. Olszewski zyskał europejską sławę. Był chlubą naszej wszechnicy, dla nauki polskiej zdziałał bardzo wiele, to też imię jego przechowa na zawsze krakowski uniwersytet we wdzięcznej pamięci.

Imieniem wydziału filozoficznego oraz Tow. przyrodników polskich im. Kopernika przemawiał następnie prof. dr Dziewoński.

Badania naukowe — mówił prof. dr Dziewoński — zjednały prof. Olszewskiemu liczne dowody uznania zarówno u swoich jak i obcych. Pierwszorzędni uczeni zagraniczni posługiwali się jego aparatami i zwracali się do niego o pomoc i wskazówki w doświadczeniach. Należał do ludzi wielkiej energii, silnej woli i stałego charakteru. Sam przebił się przez życie i, co osiągnął, samemu sobie zawdzięczał. Z zapałem w młodości swej oddał się pracy badawczej w dziedzinie fizyki i chemii i najpierw wspólnie z prof. Wróblewskim, następnie sam zajął się badaniem nad skraplaniem gazów. Nie ustał, aż cierpliwie osiągnął cel przez siebie zamierzony. Za pomocą jego metod i aparatów przeprowadzenie najrozmaitszych ciał ze stanu gazowego w ciekły lub ciekłych w stały, okazało się nietylko procesem ogólnie dostępnym, lecz możliwem w praktyce codziennej, dzięki prostocie środków doświadczenia. Osięgnąwszy w ciągu nowych doświadczeń najniższe — rzec można — temperatury, zyskał sobie prof. Olszewski sławę jednego z najwybitniejszych eksperymentatorów współczesnych. Zmarły należał do pionierów nauki polskiej; imię jego zostanie na zawsze chlubą na kartach nauki polskiej i w sercach współbraci.

Imieniem uczniów żegnał ś. p. Olszewskiego asystent dr Drozdowski, poczem ruszył kondukt pogrzebowy, prowadzony przez ks. prof. dra Fijałka, na cmentarz tutejszy, gdzie trumnę złożono do grobowca rodzinnego.

Z ostatnich dni Przemyśla.

Wiedeń, 28 marca.

Sprawozdawcy wojenni »Neue Fr. Presse« i »Reichspost« podają szczegółowe opisy dzieła zniszczenia twierdzy na podstawie sprawozdań dwu lotników, którym się udało dotrzeć szczęśliwie z Przemyśla do armii karpackiej: rotmistrza v. **Lehmanna** i porucznika **Stangera.** Zawierają one następujące, nieznane naszym czytelnikom dotąd, szczegóły:

W piątek 19 bm., gdy upadek twierdzy był już nieunikniony, otrzymali lotnicy i balonerzy rozkaz ocalenia aparatów. Przed południem między 8 a 12 wzniosły się po kolei cztery balony wolne i jeden latawiec, ostatni z pilotem cywilnym Holdem i porucznikiem Schmatzerem. Każdy balon miał dwu podróżnych. Pozostało wogóle jeszcze tylko ośmiu lotników, którzy drogą powietrzną ujść mieli niewoli. Komendant kompanii lotniczej, kapitan **Blaschke,** nadporucznik **Schindler,** sławny gracki meteorolog porucznik rezerwowy prof. Hans von **Ficker,** nadporucznik **Nimmerrichter,** nadporucznik **Reischel,** porucznik **Szeszerko** oraz dwu szoferów do aparatów. **Ani latawce ani balony nie dotarły do celu.** Zdaje się, że były one zmuszone wylądować pośród linij rosyjskich.

Gdy pułk lotniczy nawet dnia 20 bm. nie dostał wiadomości o balonach i latawcu, wysłał komendant pułkownik Uzelac dwa nowe aparaty od armii polowej do twierdzy, by przynajmniej wydobyć zamkniętych jeszcze w twierdzy lotników. Zadanie to wypełnić miał porucznik pospolitego ruszenia Stanger, pilot również w życiu cywilnem, oraz ogniomistrz Meltsch. Z jakiem powodzeniem wykonali zadanie, już wiadomo. Lehmann i Stanger wylecieli z pola lotniczego w Buszkowicach i dotarli w Karpaty. Lehmann zresztą dwukrotnie już w ciągu zimy opuszczał był twierdzę na czas krótki.

Szczegóły drugiego oblężenia.

Bitwa nad Sanem skończyła się z początkiem listopada, dnia 5 ustąpiły tylne straże armii Boroevica. Lwowska brygada obrony krajowej wzmocniła załogę twierdzy. Ponieważ uznano w czasie pierwszego oblężenia pas fortyfikacyjny od północy i zachodu za zbyt ciasny, rozszerzono okopy przy fortach Na górach, Batycze i i. Rosyanie wcale nie usiłowali poważnie sforsować fortów, podsuwali się tylko zwolna, wkopywali i wzmacniali swoje linie. Początkowo liczba ich wynosiła sześć dywizyj rezerwowych z 120 do 140 tysiącami ludzi. Z czasem jednak poczęto ściągać pułki i wysyłać w Karpaty, zastępując je rosyjskiem pospolitem ruszeniem. Także artylerya składała się początkowo z dział staroświeckich rozmaitego kalibru, aż do 18 centymetrowych, nawet ze starych dział okrętowych, strzelano zaś przeważnie prochem czarnym.

Wycieczka 14—18 grudnia.

Jak wiadomo, dnia 12 grudnia, część armii polowej, idącej na odsiecz Przemyśla od Karpat, mianowicie grupa marszałka polnego von Krautwalda, przedarła się w górę rzeki Laborczy ku Sanokowi. Komendant przemyskiej dywizyi wypadowej, marszałek polny porucznik **v. Tamassy,** podjął zatem ze swoimi honwedami werszeckimi i z lwowską brygadą obrony krajowej dnia 14 grudnia **silną dywersyę ku południowemu zachodowi i dotarł do Birczy,** w połowie drogi do Sanoka. Połączenie się obu grup było kwestyą już tylko kilometrów i godzin. Jednakże skutkiem przeważających mas rosyjskich, wojska wypadowe **musiały wrócić** dnia 18 grudnia do twierdzy.

Potem nastąpiły już tylko dni oglądzania, które wszelako wymagały ze strony oblężonej armii ustawicznej czujności i nadzwyczajnych wysiłków. Wojska rosyjskie można było luzować. Piechota oblężonej załogi zaś musiała po 24 godzin i więcej stać w swoich rowach strzeleckich, **po kostki w wodzie,** wystawiona na śnieg, mróz i lodowe wichury. Do tego zmniejszono z konieczności racye żywności tak dla wojska, jak ludności cywilnej. Dnia 10 marca było w twierdzy około 130 tysięcy ludzi. Z tego okrągło 50 tysięcy przypadało na załogę, 15 tysięcy na mieszkańców, reszta na sztaby, urzędników wojskowych ze służbą, saperów, tren, robotników, jeńców (przeszło dwa tysiące, więcej nie przyjmowano).

Dnia 10 marca udało się 260 Moskalom wedrzeć się w przedpole fortu Pod Mazurami, trygonometr 403, na południowym zachodzie. Major v. Tabody sprowadził dwie baterye artyleryi i rezerwę piechoty, poczem wezwał Rosyan do poddania się. Opierających się wybito niemal wszystkich. Dwu oficerom, którzy się bohatersko bronili do ostatka, pozwoliła komenda twierdzy zachować w niewoli szable.

Wycieczka 19 marca.

Szczegóły tej wycieczki zbyt dobrze już znane. Dodać należy tylko, że sam olbrzym Tamassy prowadził umierające z głodu wojsko dla przebicia się ku wschodowi. Pułkownicy Szathmary od honwedów i Kralicek z obrony krajowej Nr 18 prowadzili ludzi, mając w ręku tylko — laski. „Wszystko musi iść z nami, lecz nikt niech się nie waży wydzierać naprzód!“ wołali pułkownicy, a honwedzi, obrona krajowa, pospolite ruszenie szły za nimi.

Pułkownik v. Szathmary dostał cztery postrzały z rosyjskich karabinów maszynowych w usta, mimo to wiódł dalej. Piąty strzał zranił go ciężko: dostał się do niewoli. Wycieczka nie dotarła nawet do zapór z drutu, oraz min w Medyce. Rosyanie swemi kolejkami polowemi zwieźli tymczasem zbyt wielkie masy wojsk. Wyczerpani żołnierze o godzinie 10 rano musieli wracać 16 kilometrów w obręb twierdzy z powrotem. Po drodze żołnierze, którzy utknęli byli i nie mogli ruszyć się więcej, ostatnich sił dobywali jeszcze, by wyprostować się i wracającym oddać honory wojskowe. Wracali, jak wyruszyli byli, ze śpiewem na ustach...

Ostatnie dwa dni: 20 i 21 marca.

Trzeba było teraz zniszczyć fortyfikacye. — Wymagało to dwu dni czasu. Były to dni straszne bezustannej walki. Rosyanie, dowiedziawszy się ze znalezionych rozkazów o stanie twierdzy, chcieli za wszelką cenę zdobyć pozory, że twierdza padła, wzięta szturmem. Wyczerpana załoga broniła jednak fortów do ostatniego tchnienia. Na froncie zachodnim Madziarzy, na południu Tyrolczycy, na wschodzie pospolitacy z Austryi Dolnej, na północy Rusini i Polacy. W ogniu szrapneli nawet ludność cywilna przechadzała się spokojnie po korsie, chociaż od czasu do czasu służba sanitarna usuwać musiała zabitego lub rannego.

Dzieło zniszczenia.

Dnia 22 marca o godz. 4 rano wzniosła się pierwsza para lotników, wiadomo, że nieszczęśliwie. O piątej wstrząsła się ziemia od strasznej eksplozyi. Fort XI na froncie północnym, Dunkowiczki, wyleciał w powietrze. Natychmiast zamilkła połowa artyleryi rosyjskiej. — Wkrótce nastąpiło nowe wstrząśnienie: na południowym wschodzie wysadzono fort Siedliska, grób 30.000 Rosyan. Wzniosła się druga para lotników. Artylerya rosyjska pracowała już tylko w południowym zachodzie, zmieszana z grzechotem karabinów maszynowych i ręcznych. Nowa góra i Lipnica wyleciały w powietrze. Wzgórza dokoła pękały. W mieście wysadzono wszystkie trzy mosty, magazyn amunicyi, dworzec kolejowy z urządzeniami, fabryki wojskowe, detonacya za detonacyą. Gdy wzeszło słońce, oświetliło tylko słup dymu, 400 metrów wysoki i morze płomieni. Na widowisko to patrzała z tatarskiego wzgórza ludność cywilna oraz z Wysokiego Zamku rosyjscy jeńcy.

Teraz mogli przyjść Rosyanie, przyjęci przez oficerów austryacko-węgierskiej armii, stojących na rumowiskach z białemi chorągwiami w dłoni...

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 28 marca.

»Lokal-Anzeiger« donosi przez Chrystyanię z Petersburga: Korespondenci wojenni otrzymali wczoraj pozwolenie zwiedzenia Przemyśla. Z oddalenia rozsadzone forty wyglądały jak wulkany. Unosiły się z nich jeszcze imponujące chmury dymu. Słyszano także jeszcze eksplozye. Wszędzie leżą trupy i roztrzaskany materyał wojenny, wszędzie panuje straszne spustoszenie.

Wzięci do niewoli austro-węgierscy oficerowie zatrzymali swoje szable.

Grey o autonomii Polski.

Berlin, 28 marca.

Berlińskie biuro prasowe polskie w komunikacie z 23 marca podaje następującą wiadomość: Petrogradzka Agencya Telegraficzna rozesłała do dzienników rosyjskich i polskich doniesienie następujące:

Londyn, 4 marca. Sprawozdanie parlamentarne przynosi odpowiedź sekretarza dla spraw zagranicznych, sir Greya, na następujące pytanie członka Izby, Tinga: „Czy Anglia i Francya są obznajomione z odezwą rosyjskiego generalissimusa w sprawie autonomii Polski zjednoczonej i czy tę odezwę przyjęły przychylnie?“

Odpowiedź lorda Greya brzmi jak następuje: „Odezwa została ogłoszona. Przypuszczam, że zapytanie zostało tu postawione w tym celu, aby módz stwierdzić przyjazne usposobienie rządu angielskiego w stosunku do owej odezwy. Mogę zatem zapewnić, że tak jest istotnie“.

Berlińskie Biuro prasowe polskie dodaje: Jak wiadomo, warszawscy przywódcy stronnictw usposobionych przychylnie dla Rosyi konferowali z angielskimi mężami stanu, domagając się od nich gwarancyj dla przyrzeczeń rosyjskich, do których kraj nie ma zaufania. P. Dmowski i towarzysze przynieśli zatem teraz „przyjazne usposobienie“ rządu angielskiego. Ale Polska doświadczyła w ciągu XIX. w. wielu rozczarowań ze strony dyplomacyi angielskiej i francuskiej.

Centrala instytucyj finansowych na Węgrzech.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 28 marca.

Ministerstwo skarbu ogłasza elaborat, zapowiadający utworzenie centrali instytucyi finansowych z kapitałem 100 milionów koron. Członkami centrali instytucyj finansowych będą te instytucye, które na zaproszenie ministerstwa skarbu biorą udział w założeniu, jakoteż te instytucye, które na zgromadzeniu generalnem lub w ciągu pierwszego roku będą przyjęte. — Członkami mogą być dalej także te instytucye finansowe, które funkcyonują jako towarzystwa akcyjne i mają kapitał nie mniejszy jak 10 milionów koron. Udział w centrali instytucyj finansowych ustanowiono na 4.000 koron. Zadaniem centrali jest, aby we wszystkich gałęziach instytucyj finansowych stworzono sytuacyę, odpowiadającą wymaganiom życia gospodarczego, umożliwiającą zaspokojenie uzasadnionych pretensyj kredytowych instytucyj finansowych w takich nadzwyczajnych czasach i w takich szczególnych okolicznościach, jak obecne.

Socyaliści angielscy za pokojem.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 28 marca.

Dzienniki powtarzają artykuł wychodzącego w Manchesterze tygodnika „Labour Leader“, organu socyalistycznej niezawisłej partyi robotniczej. Artykuł ten wywodzi: Wszędzie znika bezmyślny zapał, jaki objawia się zazwyczaj u narodu z początkiem wojny, wszędzie zwracają się oczy ku ugodzie, która miałaby położyć kres wojnie.

Ustąpienie ks. Thuna.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 28 marca.

„Wiener Ztg“ ogłasza następujące pismo odręczne cesarza:

Kochany książę Thun!

Poważne cierpienie, które wymaga zupełnego szanowania Pańskiego wzroku, spowodowało pana do przedłożenia mi, ku memu ubolewaniu, prośby o zwolnienie go z urzędu mego namiestnika królestwa Czech i przeniesienia go w stan spoczynku. Zgadzając się w łasce na tę prośbę, wspominam ponownie ze szczególnem uznaniem o wybitnych usługach, które pan mnie i państwu zawsze oddawałeś ochotnie na moje wezwanie, na uciążliwych i pełnych odpowiedzialności posterunkach. Wysokie pojmowanie urzędowych obowiązków znamionowało całą pańską działalność, a przepełniony niem, także podczas swojej obecnej, przeszło czteroletniej działalności na czele politycznej administracyi mego królestwa Czech, wśród trudnych stosunków, starałeś się pan nieustannie o dobro mego kraju. Pełen samozaparcia, poświęciłeś pan całą swą pracę nawiązaniu porozumienia w kwestyach narodowościowych i staraniom około przywrócenia finansowego porządku w budżecie krajowym użyczyłeś pan swego skutecznego poparcia.

Muszę panu wyrazić za to moje najserdeczniejsze podziękowanie; wyrażając zarazem życzenie zupełnego wyzdrowienia zapewniam pana o trwałej mojej życzliwości i nadaję panu jako jej znak brylanty do wielkiego krzyża mego orderu Stefana.

Wiedeń, 27 marca 1915.

Franciszek Józef mp. *Heinold* mp.

Zmiana na naczelnych stanowiskach Czech i Śląska.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 28 marca.

Namiestnikiem Czech zamianowany został dotychczasowy prezydent krajowy Śląska, tajny radca **hr. Maks Coudenhove,** zaś prezydentem Śląska tajny radca były minister **bar. Wojciech Widmann.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 28 marca.

Okrucieństwa Rosyan na Bukowinie.

Bukareszt. W bardzo długim artykule pisze »Universul« obszernie o okrucieństwach Rosyan na Bukowinie. Cały ogłoszony materyał jest bardzo obciążający dla rosyjskiej armii, która dopuściła się wielu ohydnych czynów, rabunków, podpaleń, zwierzęcego obchodzenia się z ludnością rumuńską, zwłaszcza z kobietami i dziewczętami.

Dobry stan armii niemieckiej.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z wielkiej kwatery prasowej: Dzienniki zagraniczne podawały w ostatnich czasach niekorzystne wiadomości o stanie zdrowia armii niemieckiej. Stwierdza się, że **stan zdrowia armii niemieckiej jest zupełne zadowalający,** żołnierze niemieccy wytrzymali doskonale trudy kampanii zimowej, cierpieli tylko nieco w Karpatach z powodu niepogody. Epidemicznych chorób wśród armii niemieckiej na wschodzie nie było, z wyjątkiem tylko kilku odosobnionych wypadków tyfusu plamistego i cholery.

Brak żywności w Rosyi.

Moskwa. W mieście brak zupełny owsa. Wiele miejscowości naokoło Moskwy są zupełnie pozbawione środków żywności. W Kursku i Kijowie rząd przystępuje do rekwizycyi środków żywności. W guberniach Kijów, Włodzimierz, Niżny Nowgorod i Kostroma odbywa się regestrowanie wszystkich produktów. W Kijowie, Smoleńsku, Tambowie panuje zupełny brak drzewa. W Witebsku i Tambowie wielka drożyzna mięsa.

Zarządzenia transportowe w Rosyi.

Petersburg. Ukaz cara udziela ministrowi kolei najdalej idących pełnomocnictw, aby usunąć istniejące dotąd braki transportowe, zwłaszcza udziela mu prawa wywłaszczenia i zabierania wszelkiego materyału palnego dla pokrycia potrzeb armii, floty, kolei żelaznych i dostawców wojskowych.

Generał Pau w Bułgaryi.

Sofia. Król przyjął generała Pau na posłuchaniu.

Rocznica zajęcia Adryanopola.

Sofia. Z okazyi rocznicy zajęcia Adryanopola odbyło się w katedrze Requiem połączone z Tedeum. W uroczystości wzięła udział masa ludności. Miasto było udekorowane. Młodzież szkolna przeciągała przez ulice, śpiewając pieśni żołnierskie.

Z Senatu francuskiego.

Paryż. Senat przyjął ustawę w sprawie podwyższenia sumy wydanych bonów kasowych na 4 i pół miliarda. Po ministra wojny Millerand Senat przyjął ustawę w sprawie zaprowadzenia krzyżów wojennych dla oficerów i żołnierzy.

Bezzasadne doniesienie.

Rzym. »Osservatore Romano« pisze: Kilka dzienników doniosło, że odbywają się rokowania między stolicą św. a rządem włoskim co do kwestyj interesujących stolicę św. a mogących się pojawić na wypadek, gdyby Włochy wzięły udział w obecnych zajściach wojennych.

Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że te wiadomości są pozbawione wszelkiej podstawy.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Stanisław Olszewski, legionista I. pułku, śmiertelnie chory w szpitalu (Reservespital, szkoła lud.) w Kętach, poszukuje ojca **Bolesława Olszewskiego,** urzędnika Tow. Wzaj. Ubezpieczeń z Rzeszowa. 2624

Franciszek Pawlikowski, Zugsf. Feldpost 99, poszukuje żony **Maryi Pawlikowskiej** z domu Schneider, jak również rodziny. Ktoby wiedział, niech raczy donieść proszącemu. 2176

Władysław Skulski w Zakopanem, ul. Krupówki l. 99, podając swój adres, zapytuje wychowanków Zakładu, którzy z nim wyjechali w sierpniu 1914 z Drohowyża, gdzie są? co robią? i jak im się powodzi? 2599

Małochleb Kazimierz, legionista, obecnie Wiedeń, XXI., Brünnerstrasse 189/9, poszukuje adresu **Józefy Klepackiej i Feliksa Fuxa.** 2570-2

Antoni Maksymczuk ze Lwowa, obecnie w Cieszynie (Teschen), Berggasse 9, prosi o wiadomości o **Stanisławie Lechowskim** z Przeworska i od znajomych ze Złoczowa. 2569

Gdyby ktokolwiek wiedział coś o rodzicach moich **Józefie i Antonim Wolańskich** z Borysławia, tudzież o braciach **Józefie i Ludwiku** 77 p. p. i **Włodzimierzu** 33 p. obr. kraj., zechce łaskawie zawiadomić pod adresem: **A. Wolański,** k. u. k. Leutnant M. A. A. 1/80, Feldpost 41. 1959-2

Alicya Wachałowicz w Reichenbergu nad Sawą, Styrya, prosi o łaskawe podanie miejsca pobytu swych rodziców **Maryi i Marcina Wachałowiczów** z Rawy Ruskiej, którzy w ostatnich czasach przebywali w Kobylance obok Gorlic. 2506

Paulina Kościelna poszukuje syna **Jana,** zaś **Józefa Trocka rodziców.** Obie z Podhajec, obecnie Hostovlice, p. Žleby, Czechy. 2551

Poszukiwanie zaginionych.

P. Jadwiga Hladisch zechce podać swój adres dla **Wacława P.** (całe nazwisko), Zakopane, pensyonat „Dora", ul. Chałubińskiego. 2578 1 3

Edward Wallner, podurzędnik lwowskiej Dyrekcyi kolejowej, obecnie w Cieszynie, poszukuje żony **Pawliny.** 2571

Kazimierz Milek poszukuje swoich rodziców ze Sambora. O wiadomości prosi pod adresem: Julia Sosnowska, Wiener Neustadt, Wöllersdorferstrasse 22, II Stock, Tür 12. 2566

Teodor Łużecki, Spital, Gymnasium, Gmunden, Ober-Oesterr., poszukuje rodziców i sióstr, zamieszkałych w Dublanach ad Sambor. 2572

Wilhelm Przychocki z Brzozowa, obecnie Dworzec (Hof, Mähren), Rekonv.-Abt., poszukuje swej żony **Czesławy,** matki **Maryi** i siostry **Bronisławy Kanus.** 2574

Szymon Kleiner z Zofijówki poszukuje krewnych i znajomych. Adres: Mureck koło Gracu, poste restante. 2584

Michał Dydo, 40 p. p., Zaduszniki, p. Mielec, obecnie Rekonvalescentenabteilung in Moson, Ungarn, poszukuje krewnych lub znajomych 2579

Proszę usilnie o jakiekolwiek wiadomości o **Józefie Dawidko** z czworgiem dzieci, która pozostała w Borysławiu, i o **Katarzynie Dawidko** ze Starego Sambora, pod adresem: **M. Dawidko,** Feldpost Nr 186. 2611 1 3

Kasper Macuga, wachm. żandarmeryi w Bochni, poszukuje brata **Feliksa Macugi,** żołnierza 17 p. obr. kraj., 5 komp., z Radomyśla nad Sanem, pow. Tarnobrzeg. — Ktoby o nim miał jaką wiadomość, raczy mię uwiadomić. 2548 1 4

Michał Władyka, Gleisdorf bei Graz, Steiermark, poszukuje żony swej **Maryi** z dwojgiem dzieci z Zubomostów, powiat żółkiewski. Posłać wiadomość: Kraków, Drukarnia Anczyca. 2342 2 2

Drzymała Włodzimierz, obecnie Kraków, I., oddział telegraficzny, prosi krewnych i znajomych o podanie swych adresów. 2379 4 5

Katarzyna Kopystyńska, Reserve-Spital Nr 1, Żywiec, poszukuje ojca **Piotra Kopystyńskiego** z Laszek Murowanych, pow. Stary Sambor. Ktoby wiedział, gdzie się znajduje, raczy donieść pod powyższym adresem. 2419 4 5

P. Czesławy br. Kapri Strzelbickiej z Brzeżan prosi o podanie adresu w jej własnym interesie Feldkurat **Adam Nowak,** k. u. k. Reservespital Halicz in Pécs (Fünfkirchen), Węgry. 2473 3 3

Poszukuję miejsca pobytu p. **prof. Dra Jana Prusa** ze Lwowa. — **Ks. Biliński,** Kamianna, p. Florynka ad Grybów. 2476 3 4

Salomea z Niewiadomskich Kinaszowa z Przewrotnego, obecnie Zakopane, ul. Przecznica l. 16. poszukuje ojca **Bronisława Niewiadomskiego,** siostry **Janiny Dęmskiej** z Radzichowa i **Kazimierza Kinasza** ze Stubna. Ktoby wiedział o ich pobycie, raczy łaskawie donieść. 2369 3 5

Helena Michniewicz-Dzianottowa mieszka Neu Povel bei Olmütz, Rossegergasse Nr 106, I Stock, Tür 4. 2511 3 3

Ktoby wiedział o pobycie pp. **Sokołów,** podurzędnika kolejowego z Górki-Stanisławów, i sąsiadki p. **Eufrozyny Bryliakiewicz-Kerman** i córki zamężnej **Cymbryłowej,** p. **Mikeła Cymbryły,** artysty-rzeźbiarza ze Stanisławowa, p. **Mirosława Cymbryły** z Lutowisk i **ks. Mikołaja Hapija** z Brzozdowiec koło Chodorowa, raczy łaskawie donieść pod adresem: Feldwebel **Włodzimierz Cymbryła,** St. Ruprecht a/Raab, Steiermark. 2485 4 6

Poszukujemy córki **Józefy Kluzy,** lat 13, z Głowa, pow. Tarnów, podczas ewakuacyi 1 stycznia 1915 rannej w nogę i wywiezionej przez szpital wojskowy z Radłowa w niewiadomym kierunku. **Stanisławowie Kluzowie,** Krzyżanowice Wielkie, poczta Bochnia. 2609 1 3

Kto wie o miejscu pobytu **Apolinarego Zahaczewskiego,** emerytowanego zarządcy podatkowego z Tarnowa, raczy donieść **Więckowskiej,** Żegiestów. 2546 1 4

Jadwiga Borzańska, Kraków, ul. św. Tomasza 27, III p., poszukuje **Jadwigi Nowosielskiej,** żony legionisty, z dwojgiem dzieci ze Stanisławowa. 2603 1 2

Paweł Podstawski, rekonwalescent 32 p. we Dworze na Morawie (Hof in Mähren), poszukuje żony **Maryanny.** 2547

Mikołaj Malchowski z Lacka, p. Dobromil, rez. podoficer, obecnie Garn.-Spital Helenenschule, Baden koło Wiednia, poszukuje żony **Anastazyi z Giejdów** z trzechletnią córką Marysią. 2543 1 2

Zofia Rożniatowska, pochodząca z dawnej gubernii kieleckiej, obecnie w Wiedniu, niech poda swój adres do Administracyi „Nowej Reformy". 2616 1 2

Karolów Solaryków z Mikołajowa nad Dniestrem poszukuje **Karol Soroczak** w Wiedniu, III., Paulus-Platz 3/11. 2594

Maryi Zajączkowskiej ze Złoczowa prosi **Józef Wacek,** podoficer rachunkowy, o podanie swego adresu. Wiedeń, III., Paulus-Platz 3/11. 2595

Ludwik Żurawski, sierżant, k. u. k. Krankenhaltstation, Feldpost 17, poszukuje swej żony **Emilii,** nauczycielki z Tyśmienicy, pow. Stanisławów. 2619

Leokadya Sajewicz, obecnie w Żywcu u p. Bogdanowej, poszukuje swego męża **Włodzimierza Sajewicza,** sędziego z Medenic. Ktoby wiedział jego adres, raczy go przesłać do Żywca. 2507 2 3

Mulkiewicz Stefan i Pauler Emil, jedn. och., mają listy od rodziny ze Lwowa u Stefanii Dronowicz w Łabowej koło Nowego Sącza. 2508 2 3

Stanisław Balak, c. k. koncepista skarbu z Drohobycza, obecnie przy c. i k. komendzie okręgowej (adres: k. u. k. Kreiskommando, Feldpost 93), prosi o jakąkolwiek wiadomość o swej matce **Albinie,** zamieszkałej w Samborze. 2515 3 10

Leopold Schlichtinger ze Stanisławowa, obecnie w Krakowie (Ogrzewalnia), prosi o podanie miejsca pobytu pp. **Nasadników** ze Stanisławowa. 2538 2 2

Franciszek Krzanowski, nauczyciel z Jawornika Pol., pow. Rzeszów, obecnie w Białej, ul. Hałcnowska 21, prosi o wiadomości o swej żonie **Waleryi** z dwoma synami Henrysiem i Mieciem, tudzież o swej rodzinie. 2541 2 2

Proszę każdego, ktoby miał jakąkolwiek wiadomość o **Maryi Szamota,** która jeszcze w pierwszych dniach listopada przebywała u p. Schulzowej w Tarnowie, ul. św. Anny 4, o łaskawe podanie obecnego jej miejsca pobytu. **Emil Szamota,** Wien, Depositen-Amt, Justitz-Palast. 2552

Wójcicki Stanisław, oficyał skarbu z Tarnowa, obecnie w Unhošt, Czechy, prosi o wieści o teściach **I. Straubach,** którzy z jego dzieckiem i sługą pozostali w Tarnowie; poszukuje także **Mochnackiej Heleny i Wandy,** nauczycielek ze Skałatu i **Romany Kratzerowej,** nauczycielki z Brzeżanki, p. Strzyżów. 2555 2 3

Grzegorz Switny, Reserve-Spital, Zimmer 114, Deutsche Technik, Berno (Morawy), poszukuje rodziców **Iwana i Anny** z Wołczyniec, pow. Stanisławów, oraz brata **Antoniego,** profesora ze Stanisławowa. 2554

Mnichowski Władysław, nauczyciel z Sapahowa ad Stanisławów, poszukuje żony **Maryi** z 4 dzieci, oraz sióstr **Laurukówny i Dmytrykówny,** naucz. Wiadomość o ich pobycie prosi przysłać do Administracyi „Nowej Reformy", Kraków. 1711

Tadeusz Suchy ze Lwowa (Król. Jadwigi), obecnie Feldpost 6, poszukuje krewnych i znajomych. 2617

Adam Dawiskiba, Feldpost Nr 98, poszukuje swej żony **Tekli Dawiskiby** z Trembowleckiej Dębiny, powiat Trembowla. 2618

Katryniak Jan, Feldpost 12, poszukuje żony **Emilii** wraz z rodziną z Drohobycza. 2605

Józef Kuciński, k. k. Res.-Spital, Dobrzan obok Koder pod Pilznem (Czechy), poszukuje żony **Weroniki** z dwojgiem dzieci z Tarnowa. 2606

Michał Szczepan, k. k. Krankenhaus, Wiedeń, IV., Alleegasse Nr 29, poszukuje rodziców i żony **Józefy** z dziećmi ze Staroniwy, pow. Rzeszów. 2607

Edward Czapla, Festungs-Spital 4, Abteil. 4, Kraków, poszukuje **Katarzyny i Rozalii Pielichówien** z Drohobycza. 2553

Jan Kraus z Lubaczowa, obecnie chory, Záložni nemocnice Červeného Kříže, Bechyně (Czechy), poszukuje żony **Franciszki z Tabaczków** z 5-giem dzieci, zam. w Lubaczowie. 2563 2 3

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Józefy Hocur,** żony wachmistrza żandarmeryi, i córki Emilii, które pozostały w Stanisławowie, zechce łaskawie zawiadomić męża **Eliasza Hocura,** Nowy Targ, albo c. k. krajową Komendę żandarmeryi w Białej. 2567 2 3

Legionista Mieczysław Rapczyński ze Lwowa, obecnie Reservespital B., oddział III/62, Landwehrkaserne, Pisek, Czechy, prosi rodziny i krewnych o podanie swych adresów. 2575 2 2

Paweł Strzelec z Rokietnicy, obecnie Wiedeń, XIX., Hochschulstrasse Nr 28, poszukuje swojej żony **Wiktoryi** z córką **Bronisławą.** 2573 2 3

Wosia, medyka, rodem ze Sokołowa, z 17 p. obr. kraj., poszukuje **Maryan Ciećkiewicz,** Reservespital, II Abt., Szombathely, Węgry. 2586 2 3

Kupię wózek dziecięcy

spacerowy, w dobrym stanie. Zgłoszenia na ul. Grabowskiego l. 3, II piętro, na prawo. 2587 2 3

Rządca

ekonomiczny, ze szkołą rolniczą, 9 lat praktyki, Polak, kawaler, katolik, wolny od wojska, poszukuje posady w Galicyi, Poznańskiem lub Królestwie. Zgłoszenia: Stanisław Grosmann, Biała, Hałcnowska 21. 2542 2 2

Bronisława M.

z Kanady zgłosi się po list. Szembek, Kraków, ul. Sławkowska 29 lub tamże u dozorcy domu. 2556 2 5

Udział 40.000 kor. na 12 do 15%. Sprzedam katolikowi z powodu obowiązków wojskowych przedsiębiorstwo ze stałą dostawą dla wojska, zapewniony kapitał, wszelkie ryzyko wykluczone, u firmy J. Ropski, główne biuro spedycyjne i wynajmu mieszkań, Kraków, Szewska 5. 2534 3 5

Potrzebny jest

na wieś **instruktor** do przygotowania ucznia do klasy V realnej. Roman Wysocki, Łososina Dolna, p. Tęgoborze. 2560 2 3

Mam

większy zapas kiełbas tyrolskich, suchych i branszwickich, które sprzedaję hurtownie w cenie: tyrolskie po 3 K 80 h klg., branszwickie po 2 K 90 h klg. Sprzedaję najmniej 25 klg. **S. Klein,** Augustyańska 4. 2576 2 5

Bardzo dobry

handel kolonialny do wynajęcia w miasteczku Kokorach koło Przerowa, 1/2 godziny drogi. Obrót 50.000 K rocznie. Cena najmu umiarkowana w stosunku do dochodu. Bliższa wiadomość: Karol Nakladal w Kokorach koło Przerowa, Morawy. 2580 2 2

Mylnem jest mniemanie

niektórych palących papierosy, że w kraju naszym zabrakło obecnie znakomitych tutek i bibułek cygaretowych wyrobu krajowego i że wskutek tego w trafikach nabyć można tylko tutki i bibułki „Abadie", wrogich nam **francuskich** fabrykantów.

Otóż oznajmiam: że wszędzie nabyć można i żądać należy tutek i bibułek cygaretowych wyrobu krajowego, bo je nasze fabryki w dostatecznej ilości wyrabiają, — a co się tyczy wyrobów moich znakomitych tutek **„Framos", „Salvesol", „Noris K",** oraz bibułek cygaret. **„Pobudka"**, to każda trafika może je mieć poddostatkiem.

Należy tylko żądać! a nie zadowalać się jakimkolwiek podanym wyrobem!

Żądajcie więc wszędzie tutek cygaretowych **„Framos", „Salvesol", „Noris K"** i bibułek **„Pobudka",** a wszelki wrogi nam towar **francuski** odrzućcie precz, bo Wam to nakazuje patryotyzm, sumienie i uczucie narodowe. 2592 1 6

Mr Wł. Bełdowski

Fabryka tutek i bibułek cygaret. w Krakowie.

Do wszystkich austro-węgierskich stacyi pocztowych i kolejowych rozsyłam tak tutki jak i bibułki cygaretowe z mych składów: w Wiedniu: Związek austr. trafikantów (Fleischmarkt 26), w Bielsku: Adolf Brandstätter, oraz z głównej siedziby Kraków. — Reprezentant firmy: Arnold Haber, Wiedeń, III, Hörnesgasse 3/3.

Rannym Polakom, leżącym w szpitalach na obczyźnie przesyłam na żądanie darmo i opłatnie „Pobudkę" jako próbki, oraz broszurki „O miłości Ojczyzny" i „Stuletnia walka o niepodległość Polski".

Z egzaminem rachunkowości poszukuję posady, ewentualnie wynagrodzę za wyrobienie mi dobrze płatnego zajęcia. Przyjmę też administracyę realności. Mogę złożyć kaucyę. Zgłoszenia pod **„Kaucya"** przyjmuje Administr. „N. Reformy". 2583 1 3

OKAZYA!

Gramofony
Płyty, najw. zdjęcia patriot.
Bateryę pocz. od 30 hal.
Latarki elektr.
Zapalniczki 2465 1 3
Scyzoryki
w wielkim wyborze sprzedaje **bajecznie tanio, hurtownie i częściowo**

Leopold Huttrer
Kraków, Grodzka 59, I p.

!!!Administracyę domu!!!

przyjmie właściciel realności. Zgłoszenia przyjmie księgarnia W. Poturalskiego w Podgórzu, Rynek główny. 2590 1 2

Pokój umeblowany

z oświetleniem elektr., obsługą, ewentualnie łazienką, do wynajęcia zaraz; na żądanie odpowiedni wikt. Wiadomość: Kraków, Lubicz 12, I p., drzwi 5, od 10 r. do 2 po poł. 2602 1 2

Rządca rolnik

z 30-letnią praktyką gospodarczą poszukuje posady. Zgłoszenia listowne pod **L. L.** przyjmuje Administr. „N. Reformy". 2614 1 3

2 pokoje

przedp., kuchnia, klozet, elektr., gaz, łazienka lub bez, zaraz do wynajęcia ul. Lubomirskiego l. 29. 2588 1 9

Koks gazowy!!

8 wagonów koksu gazowego pierwszej jakości, do natychmiastowej sprzedaży posiada 2596 1 3

Zarząd gazowni w Szczakowej.

Kupię wioskę zaraz i parcele koło Krowodrzy. — Mam na mniejsze i większe kamienice reflektantów. **J. Ropski, główne biuro w Krakowie, Szewska 5,** konc. przez c. k. Namiestnictwo, poleca wielki dział spedycyjny własnemi c. k. patent. wozami meblowemi koleją i okrętem. Suche składy do przechowania mebli. Wielki dział wynajmu mieszkań i t. d. Wielki dział informacyjny dla handlu. Wielki dział plakatowania afiszy, 350 tablic. Wielki dział kupna i sprzedaży kamienic, parcel, majątków. Przyjmuje administracye kamienic. 2535 3 5

Kilkaset powieści polskich

oprawnych sprzeda razem bardzo tanio. Księgarnia katolicka Dra Miłkowskiego (ulica Floryańska 1). 2513 2 5

Faeton

do sprzedania. Wiad. w zakł. siodlarskim P. Wiśnickiego, ulica św. Filipa 13. 2520 3 3

Mieszkanie

przy ul. Szpitalnej 3, składające się z 3 pokoi, kuchni, łazienki i przedpokoju, z wszelkimi komfortami, zaraz do wynajęcia. Wiadomość w magazynie mebl. p. Mannego, Szpitalna 6. 2523 3 3

W zastępstwie

handlu wiktualnego, którego właściciel wyjechał. sprzedaję tanio, hurtownie, czekoladę „Diana", sardynki „Imperyal", salami węg., powidła bośn., sery Ement., owoce kand., świece powoz. i 1 1/2 wag. zapałek. **Beer Honigwachs, Kraków, Szpitalna 6.** 2524 3 3

Buraki ćwikłowe

do sprzedania w większej lub mniejszej ilości, Alea Mickiewicza 47, I p., mieszk. 9. 2533 3 3

Mąki

i grysiku kukurudzanego tylko wagonami dostarcza franco do każdej stacyi firma S. Binzer, Karniów (Jagerndorf). Kasowość załatwia Wiedeński Bank Związkowy, filia w Karniowie. 2301 9 10

PATENTY.

Zanim się kto wda z zagranicznemi „Towarzystwami patenty spieniężającemi", niech zażąda wyjaśnienia i pouczenia od inżyniera **M. Gelbhausa,** zaprzys. rzecznika patentów, **Wiedeń, VI., Mariahilferstr. 37.** 40 13 0

Tanio do nabycia portal sklepowy, nowy, niemalowany, bez oszklenia i galeryjka żelazna, 26 metrów długa, w Księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego (ulica Floryańska 1). 2514 2 5

Kupuję i sprzedaję

złoto srebro, brylanty, płacąc najwyższą cenę. **J. Cyankiewicz,** Długa 10, lub **Filia** Sławkowska 24. 2015 4 4

Herkules Kola znakomity środek dla osłabionych i rekonwalescentów w Agencyi handl., Kraków, Podzamcze 20. 2227 3 3

MASŁO duńskie potaniało

WOJCIECH OLSZOWSKI
KRAKÓW — MAŁY RYNEK
2463 3 0

Suplenta gim.

któryby się podjął przygotować trzech studentów z I, II i IV kl., gim. do egzaminów wstępnych, poszukuje Urbański w Mszanie Dolnej. 2478 3 3

Poszukuję mieszkania

umeblowanego, z 2 pokoi lub 1 dużego, z przedpokojem i łazienką, gazem i elektryką. Zgłoszenia list. pod „Oficer" przyjmuje Administr. „N. Reformy". 2494 3 3

Kupię

dużo, ładne **łóżko mosiężne.** Zgłoszenia pod **M. 900** przyjmuje Administr. „N. Reformy". 2437 3 3

Po najlepszych cenach

kupuję ubrania używane męskie, damskie i t. p. Korespondentka wystarcza. M. Schwarz, ul. Józefa 1. 1276 20 20

Na aprowizacyę

sprzedaje **fasolę, groch i ryż** w workach po 50 kg. po cenach hurtownych firma

Goldlust i Ska
ul. A. Potockiego 3.
2496 2 3

Potrzebny zaraz 2582 1 3

pomocnik fryzyerski.

Płaca miesięczna 80 K. Adres: **Adolf Gottlieb, ul. Długa 38**

MARMOLADA

owocowa, morelowa, aprykozowa, oraz powidła śliwkowe w odpowiednich naczyniach, nadają się do dłuższego przechowania. Nabyć je można tylko w sklepie

BRACI ROLNICKICH
Rynek gł., róg Siennej 371 8 0
i w Wiedniu, VII., Neubaugasse 61.

Już z d. 24 b. m. zacznie wychodzić

Ilustr. Tygodnik Polski

aktualne pismo tygodn., poświęcone sprawom polskim.

„Ilustr. Tygodnik Polski" zamieszczać będzie artykuły pierwszorzędnych sił literackich i fachowych, omawiające najżywotniejsze kwestye doby dzisiejszej, a ponadto felietony, wywiady, nowele, powieści, korespondencye itd. Każdy numer będzie zawierał **cały szereg ilustracyi aktualnych.**

Prenumerata kwartalna K 3 z przesyłką.

Prenumeratę uprasza się nadsyłać przekazem pieniężnym do **Administr.: Kraków, Dunajewskiego 1, III p.** albo **Wiedeń, IX/2, Alserstrasse 12/5.**

2278 10 10

Ważne dla Rolników.

Fabryka produktów chemicznych
„LIBAN"
Towarzystwo akcyjne w Podgórzu koło Krakowa

zawiadamia, że z dniem 8 marca b. r. rozpoczęła dostawę

TOMASYNY
i Superfosfatów wszelkiego rodzaju,

najlepszej jakości.

Baczność: Obliczenie następuje na podstawie analiz krajowych stacyj doświadczalnych chemiczno-rolniczych. 2135 6 6

PERŁA ADRYATYKU

jest przewybornem winem deserowem.

PERŁA ADRYATYKU
polecaną bywa jako wino wzmacniające i chętniej używaną, aniżeli inne wina stołowe.

PERŁA ADRYATYKU
jest najlepszą marką dalmatyńskiego czerwonego wina deserowego, a ponieważ nie jest ona droższą od innych podobnie nazywanych win deserowych, przeto należy bacznie uważać na nazwę i na markę ochronną „Merkur".

PERŁA ADRYATYKU
podlega stałej kontroli Zakładu rozpoznawczego Gremium Aptekarzy w Wiedniu, IX., gdzie każdy może polecić bezpłatnie zbadanie jej prawdziwości.

PERŁA ADRYATYKU
jest do nabycia tylko w oryginalnych flaszkach w lepszych handlach delikatesów i win, tudzież w restauracyach i drogueryach.

Hurtowna sprzedaż 29 6 0

W. Bergel, c. k. Dost. nadworny, Wiedeń, XIX/1.

Stół dębowy na 24 osób

biuro kancelaryjne z fotelem, szafa, parawany, rądle miedziane, fotele, tani salonowy garnitur i **łóżka** żelazne po cenach licytacyjnych do sprzedania. 2613 1 3

Hala aukcyjna, Pałac Spiski.

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA PUDER i MYDŁO dla niemowląt i dzieci

jest **znów** do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Należy wszędzie żądać tylko wyrobu Haya z marką „Opatrzność".

Cena pudru i mydła po 80 halerzy.

Skład wysyłkowy: Erzherzog Karl Apotheke, Wien, II., Ensgasse 23. 2615 1 5

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 2461 1 0
Inż. S. DZBAŃSKI, przys. Obrońca patentowy.
Wiedeń, VII, Mariahilferstr. 48. Tel. 55014.

Garnitur „Biedermajer" inkrustowany

2 pianina firm: Gebr. Stingl i Albert, fortepian firmy Petrof, różne meble nowe, używ., artyst., stylowe biblioteki, biura, obrazy i wiele przedmiotów dekor., także i pojedynczych sprzętów po cenach przystępnych sprzedam 2012 7 7

M. Teleszniecka, ul. Floryańska l. 49, I p

Najpraktyczniejsze i najmodniejsze



do ozdobienia kapeluszy damskich są

prawdziwe strusie pióra

czarne lub białe, które sprzedaję po bardzo niskich cenach, a to po 3, 5, 7, 9 12, 15, 20 K. Również polecam swój świeży transport kapeluszy damskich I-szej jakości w najnowszych modelach. 2620 1 3

Adolf Gelb
Rynek gł. 17.

Wszelkich artykułów żywnościowych oraz nasion, nawozów sztucznych, węgli i t. p.

dostarcza 2107 3 3

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH WE LWOWIE
Stowarzyszenie zarejestr. z ogr. poręką
obecnie W BIELSKU, Zwitkausgasse 1, II p.
dla Kółek rolniczych oraz swoich członków. Prosimy żądać cenników i ofert.

Całkiem za darmo

otrzyma każdy na ubranie męskie elegancki materyał albo na kostyum damski materyę, lub też dobry materyał półjedwabny na 2 bluzki, albo garnitur w kolorze bordo lub zielonym, t. zn. kapę na stół i na 2 łóżka, jeśli zamówi tylko jeden pakiet zawierający 30 m resztek moich dobrych wyrobów domowych tylko za 23 K, t. j.: perkali do prania na suknie, jedwabi do prania na bluzki i sukienki dla dzieci angielskich zefirów, oksfortu na koszule, druków niebieskich, białej weby i t. d. Kto zrobi próbne zamówienie, będzie zdumiony, jak każdy, kto dotychczas już zamówił. 1811 5 10

Wyroby lniane, wełniane i bawełniane

Leon Strass, Nachod Nr 3 (Czechy).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski